Nr. 109.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 12 maja 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

S. Johann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 15. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgo Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Drezno, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 maja.

Walka we wschodniéj Afryce.

Podana przez nas wczoraj pod rubryką „Telegramów“ depesza biura Reutera, doniosła o zdobyciu i zniszczeniu obozu szeika Buszíri przez oddział ekspedycyi kapitana Wissmanna.

W kilka godzin późniéj nadeszła depesza z Zanzybaru za pośrednictwem biura Wolfa, która zatwierdza i uzupełnia powyższą pierwszą wiadomość; brzmi ona następnie: „Kapitan Wissmann na dniu 9 maja zdobył warowny obóz szeika Buszíri; dowodził on oddziałowi złożonemu z 700 murzynów, popartych przez 200 żołnierzy marynarki niemieckiéj. Sam Buszíri uciekł — wojsko jego złożone z 600 wojowników zostało rozbite, tracąc 80 poległych i 20 pojmanych w niewolę. Po stronie niemieckiéj zginął w potyczce oficer marynarki Schelle, z pancernika Schwalbe“ i majtek Foelle z pancernika „Lipsk“. Z ekspedycyjnego korpusu kapitana Wissmanna poległ feldwebel Peter i 40 murzynów. Lekkie rany ponieśli: kapitan Richelmann, prowiantmistrz Illich i lekarz sztabowy Schmelzkopf.“

Znany badacz Afryki dr. Zoeller napisał w ostatnich czasach w „Kölnische Zeitung“ artykuł, dający dokładny pogląd na skład i organizacyą wyprawy kapitana Wissmanna. Oto najgłówniejsze daty artykułu tego:

Kapitan Wisman przyjął do oddziału swego znaczną ilość dawniejszych urzędników wschodnio-afrykańskiéj niemieckiéj kompanii a prócz tego wszystkich jéj dawniejszych askarysów, t. j. czarnych żołnierzy. W chwili obecnéj prócz samego kapitana znajduje się we wschodniéj Afryce 14 wyższych urzędników wyprawy.

Ze Sudańczyków, których Wissman zawerbował w Egipcie, 150 osadzonych być miało we forcie, a 150 w zabudowaniach kompanii w Bagamojo. Między żołnierzami drugiego oddziału Sudańczyków, którzy dnia 20 kwietnia z Adenu popłynęli do wschodniéj Afryki na pokładzie parowca „Marta,“ znajdują się krajowcy z wszelkich szczepów egipskiego Sudanu — ale nie ma między nimi ani jednego Fellacha. Także oficerzy jak i podoficerzy w znacznéj części należą do rasy murzyńskiéj. Lubo najznaczniejsza część żołnierzy tych od dawna już pełni służbę wojskową, to jednak nie mają się oni odznaczać ani porządkiem ani karnością — a co gorsza mieli oni ze sobą przenieść z Egiptu do Adenu zarazę czarnéj ospy.

Daléj udał się z polecenia Wissmanna porucznik Ramsay do portugalskiéj kolonii Mozambiku, gdzie mu urząd gubernatorski przyznał prawo zawerbowania 500 Zulusów w terytoryach Inhambane lub zatoki Delagoa. Ma to być głównie tylko oddział rezerwowy, zachowany na wszelki wypadek — a kapitan Wissmann, liczący najgłówniéj na Sudańczyków, nie kładzie na niego zbyt wielkiéj wagi.

Owych 50 Somalisów, którzy w Adenie wstąpili w służbę Wissmanna, mają jedynie tylko być zużyci w charakterze załogi okrętowéj — nie pełniąc wcale służby wojskowéj na lądzie.

W razie, gdyby wyprawa Petersa ku odszukaniu Emina paszy spełznąć miała na niczém, to wreszcie i 100 Somalisów wraz z urzędnikami wyprawy téj mają przejść pod komendę kapitana Wissmanna; ogólnie domagała się tego zresztą i półurzędowa prasa niemiecka.

Oto wyszczególnienie zastępów, tworzących lub mających tworzyć małą armią wissmannowskiéj ekspedycyi.

Jeżeli się zważy na to, że posiadała ona w dniu 9 b. m. i liczebną przewagę i przewagę pod względem broni — to koniec końcem trzeba przyjść do wniosku, że dość drogo okupiono zdobycie obozu arabskiego szeika. Samego zaś faktu zdobycia obozu tego także zbyteczném przeceniać nie można. Buszíri na czele ruchomego a ruchliwego swego zastępu przebiegać będzie dowolnie okolicę lub obwaruje się na nowo. Depesze ani słowem nie wspominają o tém, aby Wissmann był zdobył wraz z obozem jakiebądź zapasy broni i prowiantu.

Straty po obu stronach w pewném znaczeniu równoważą się prawie; tam 100 Arabów poległych lub pojmanych — tu zaś 40 murzynów zabitych, a prócz tego ranni lub zabici biali żołnierze — wprawdzie liczebnie większa strata po stronie Arabów; ale podczas gdy Buszíri wszędzie nowych znajdzie wojowników, kapitan Wissmann nie może liczyć na świeże zasiłki.

Lecz pomiąwszy już kwestyą, jaką doniosłość i jakie skutki mieć może pierwszy ten sukces wyprawy Wissmanna — to zawsze i jedynie tylko będzie tu musiało chodzić o to — czy wszelkie możliwe zwycięstwa nad powstańcami Zanzybaru będą mogły za sobą pociągnąć trwałe następstwa, i trwałe wytworzyć zdolają stósunki. O ile się jednak zdaje, to sukcesa w poszczególnych utarczkach nie zdołają na czas dłuższy przytłumić powstania; po porażkach krajowcy i Arabi cofać się będą w lasy i niedostępne miejsca — a skoncentrowawszy się na nowo niepokoić poczną niemieckich osadników.

W powyżéj wspomnianym artykule dr. Zöllera w „*Koeln. Ztg.*“ znajdujemy stanowcze twierdzenie, że blokada niemiecko-angielska bynajmniéj nie zdoła stłumić powstania w Zanzybarze i doprowadzić do uspokojenia kraju. Blokada i ściganie handlarzy niewolników zdaniem dr. Zöllera nie pomogły bynajmniéj, ale zaszkodziły sprawie o tyle — że szerokie masy Arabów, zrazu obojętnych w obec powstania, doprowadzone zostały do zaciekłości i fanatyzmu, a obecnie pomnożyły znacznie zastępy rokoszan.

Co się tyczy zamiarów i planów kapitana Wissmana, to twierdzi i dr. Zöller, że ograniczy on zrazu operacye swe na północne części kraju, t. j. na Pangani, Sadani, Tangę i t. d. a w Kilwie (gdzie zamordowano dwóch Niemców) zarządzi sąd wojenny. Dopiero po uspokojeniu północy Zanzybaru zamierza kapitan Wissman przystąpić do wyprawy na południe.

Telegramy.

Paryż, 9 maja. P. Carnot przyjmował dziś księcia d'Aumale, który powinszował mu szczęśliwego uniknięcia strzału Perrina.

— W obiedzie wydanym przez prezydenta z okazyi otwarcia wystawy wzięło udział 180 osób. Orkiestra gwardyi republikańskiéj przygrywała hymny narodowe państw, biorących urzędowo udział w dziele wystawy.

Paryż, 10 maja. Ambasador niemiecki, hr. Münster, powrócił dziś tudtąd.

Londyn, 9 maja. Izba lordów 147 głosami przeciw 125 oddaliła drugie czytanie bilu, legalizującego małżeństwo wdowca ze siostrą nieboszczki żony.

Londyn, 10 maja. Profesor Vambéry wczoraj wieczorem miał w Exeter-Hall odczyt o postępie oświaty Turcyi w ostatnich 30 latach, jako i o ważnych zmianach w publicznem jéj życiu.

Bern, 10 maja. Francya i Austro-Węgry urzędowo przyjęły zaproszenie rady związkowéj na międzynarodową konferencyą ochrony robotników.

Madryt, 10 maja. „Época“ zapowiada przesilenie w gabinecie, w skutek nieporozumień wynikłych między ministrem marynarki a ministrem finansów w sprawie budowy nowych okrętów wojennych.

Rzym, 10 maja. Ajencya Stefaniego donosi z Adenu o drugiem sprawozdaniu hr. Antonelleg pisanem w Gedem na dniu 25 marca. Negus poniósł ranę śmiertelną podczas ataku na oszańcowania Derwiszów pod Metemmeh. Całodniowa bitwa z dnia 12 marca zakończyła się porażką Abisyńczyków — a Negus w nocy zmarł w obozie wskutek ran odniesionych. Nazajutrz Derwisze zdobyli i do szczętu zburzyli obóz abisyński.

Menelik obsadził armią swą 130 tysięczną dystrykt Wallogalla i obwołał się królem królów. Chce on się koronować w świętym grodzie Abisynii, a 26 marca wysłał posłańców do króla Humberta ze zapowiedzią uroczystego poselstwa abisyńskiego do Rzymu.

Bukareszt, 10 maja. Podczas przeglądu 3 pułku armii wyraził król rumuński zadowolnienie swe z tego, że następca tronu w pułku tym wstąpił do armii rumuńskiéj — jako i przekonanie, że pułk okaże się godnym takiego wyróżnienia.

Białogród, 10 maja. Komisya mająca obradować nad ustawami kościelnemi z r. 1883 rozpoczęła swe prace. Metropolita Michał prawdopodobnie weźmie w nich udział. Projekta nowe przedłożone będą skupczynie w październiku.

Przesadzone są zapowiedzi świetnego przyjęcia eksmetropolity. Powrót jego nie będzie miał politycznego znaczenia.

Zofia, 9 maja. Jutro udają się ministrowie wraz z pewną liczbą zaproszonych osób do Jamboli a z tamtąd do Burgas, aby uczestniczyć w rozpoczęciu budowy kolei z Burgas do Jamboli. Książę Ferdynand uda się tamdotąd pojutrze.

Carogród, 9 maja. Ali-Nizami pasza, Kiazini bej i dwaj wyscy wojskowi dostojnicy udają się jutro do Berlina, aby w imieniu sułtana doręczyć cesarzowi Wilhelmowi order Imtiazu, a cesarzowéj order Szefakatu.

Londyn, 11 maja. „*Times*“ pisze o zwycięstwie Wissmana, winszuje go Niemcom, które winny odzyskać znaczenie swe w dystryktach wschodnio-afrykańskiéj kompanii. Na ostateczny koniec wypadły spogląda „*Times*“ nie bez pewnéj troski.

Wiedeń, 11 maja. Deputowani parlamentu na wczorajszem wieczornem posiedzeniu załatwili się z resztą wydziałów budżetu, a w drugiem czytaniu zatwierdzili ustawę finansową za r. 1889, wykazującą nadwyżkę 2.770,059 florenów.

Lyon, 11 maja. W Thizy zawiesiło wczoraj 10,000 tkaczów robotę.

Petersburg, 11 maja. Dyrektor kancelaryi zakładów dobroczynności, stojących pod kierownictwem cara, tajny radzca Durnowo, mianowany został kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych, zatrzymał atoli równocześnie dawne swe stanowisko.

---

* *Do „Germanii“* piszą z Poznania: „*Anzeiger*“ dla katolickiego duchowieństwa w Niemczech z dnia 1 maja b. r. zawiera w sprawie „braku kapłanów w dyecezyi trewirskiéj“ następujące cyfry:

	prob.	duchown.	katol.
1866 —	718	939	825,882
1869 —	726	948	849,608
1873 —	731	948	878,898
1885 —	733	860	928,081
1889 —	741	826	957,000

Co do archidyecezyi gnieźnieńsko poznańskiéj można zestawić następujące dane:

	prob.	duchown.	katol.
1870 —	554	820	947,841
1874 —	555	818	979,756
1880 —	555	703	1,100 000
1888 —	555	605	1,116 755
1889 —	555	627	1,121,647

Jeżeli w innych dyecezyach *skarżą się*, to w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj należałoby wołać do nieba głośno o braku kapłanów. Dziwna rzecz, że liczba probostw w archidyecezyi od 19 lat nie wzrosła, jakkolwiek liczba dusz przybrała o 174 tysiące. Nowych probostw potrzeba jest wielka, — toć istnieje nawet miasteczko (Nowy Tomyśl — dziś powiatowe), gdzie dotąd nie ma katolickiego kościoła! Baczność, protestantyzm jest pilniejszy, skrzętniejszy i szerzy propagandę.

Z krainy westfalskich kominów.

Jak o Litwie Wincenty Pol śpiewał, że

Puszcz i żubrów to kraina
I dziedzictwo Gedymina,

tak o westfalskiéj ziemi, na któréj puszczach i lasach dzielny Arminiusz książę Herusków uwijał się za legionami Warrusa, powiedzieć można, że to kraina dymiących kominów płonących żarem czeluści hut i fabryk — że to królestwo Kruppów i innych przemysłowców, co po 20,000 robotników zatrudniają.

Ziemia tam czarna od resztek węgla i sadzy spadających z wiecznie dymiących kominów, lud śniady i wynędzniały od pracy w kopalniach i przy hutniczych lub fabrycznych piecach — tylko gdzie niegdzie, jak oaza jaka wśród piaszczystéj pustyni pokazują się łany zboża rozrosłego na „czerwonéj“ glebie, obwiedzione żywemi płotami z bujnych krzewów lub ze starych olch, o karłowatych, krzywych, koślawych konarach.

Takie stare olchy westfalskie musiał mieć przed oczyma w wyobraźni Göthe, kiedy pisał swego „Erlkönига.“

Taką fizyognomią ma westfalski Kohlenrewier, o którym dzisiaj od zeszłéj soboty tak głośno na świecie, gdzie przyszło już do starcia z wojskiem i policyą, i gdzie 70,000 robotników boryka się ze swymi chlebodawcami o polepszenie płacy.

Pomiędzy tymi 70,000 robotników znajduje się także kilka tysięcy Polaków z Górnego Śląska, Wielkopolski i Prus Zachodnich, rozrzuconych po niezliczonych kopalniach i szybach, począwszy od Gelsenkirchen, Recklingshausen, Oberhausen, Dortmund, Borbek, Bottrop, a zarabiających w pocie czoła na kawałek chleba na utrzymanie żony i dzieci. Wielu z nich znalazłszy tam dostatnie utrzymanie, sprowadzili żony i dzieci, aby tam stale się osiedlić, — inni, jak żydzi z nad strumieni Babilonu, spoglądają z utęsknieniem na Syon polski, posyłają żonom i dzieciom połowę zarobku, resztę oszczędzają, aby kiedyś módz w domu się okupić i na ojczystéj ziemi kości swoje złożyć. Wszędzie pod opieką zacnych księży katolickich pozakładali stowarzyszenia religijne i świeckie, kupią się około swych chorągwi religijnych i narodowych, łączą się i pracują wspólnemi siłami, aby nie zniknąć w morzu germańskiém.

Takim zacnym kapłanem był w Bottropie pod Oberhausen kanonik honorowy ksiądz Engler wraz ze swymi księżmi wikaryuszami, który dla Polaków, pracujących w szybie „Prosper,“ sprowadzał kilka razy do roku księdza Polaka, gościł go w domu swoim i pobyt mu uprzyjemniał, byle tylko robotnicy Polacy, których było kilkuset z zaboru pruskiego, mogli zadość uczynić swym obowiązkom religijnym.

Już około roku 1872 kuszono się ze strony czerwonego internacyonału o to, aby pomiędzy tych robotników w obrębie westfalskich kopalni węgla rzucić ziarno socyalizmu, aby ich wciągnąć w ogólny ruch socyalno-demokratyczny, — ale wtenczas usiłowania te spełzły na niczém. Wówczas życie katolickie kwitnęło we Westfalii w całéj pełni — Ojcowie Jezuici bez wytchnienia odprawiali misye, pomagali im Redemptoryści, Franciszkanie i inne zakony, księży w każdéj większéj wiosce było po 3 i po 4, — to też robotnicy wychowani pobożnie i pod wpływem Kościoła ciągle pozostający, z oburzeniem odepchnęli podszepty socyalistów.

Od tego czasu upłynęło lat 17 — kulturkampf usunął zakony, przez lat kilkanaście pozbawił dyecezyą widomego zarządu, w szeregach duchowieństwa świeckiego poczynił znaczne szczerby; właściciele fabryk i kopalń okrawali zarobki, wyzyskiwali pracę robotników, demoralizowali ich przy każdéj sposobności — nic dziwnego, że doprowadzili do obecnego wybuchu.

Dawniéj nie pracowano w niedzielę — albo pracę ograniczano do minimum, a duchowieństwo dzielne i znakomite dokładało wszelkich starań, aby robotników przyciągnąć do kościoła. Nasi polscy robotnicy wstydzili się z powodu lichego i nędznego ubioru chodzić do kościoła z pokaźnie ubranymi Westfalczykami. Pracowano nad nimi tak długo, aż z Oberhausen posprowadzali sobie przyzwoite ubrania i razem z kolegami swymi przynajmniéj na mszą świętą chodzić poczęli.

Dzisiaj w niedzielę praca w kopalni lub pijatyka w knajpach; skutek widoczny.

Dawniéj robotnik brał po 4 marki i więcéj za szychtę pracy trwającą 8 godzin, licząc w to zejście w głąb' kopalni i wyjście na powierzchnią — co nieraz trwało całą godzinę. Dzisiaj pracuje 8 godzin nie licząc zejścia i wyjścia, a pobiera za to tylko 2 m. 57 fen.

Panowie zarządzcy kopalni i fabryki wydzierają robotnikom z rąk katolickie pisma i wydalają ich z roboty, jeśli tych zakazów nie słuchają; pędzą ich jak niewolników do urny wyborczéj i każą głosować na liberałów i protestantów — nic dziwnego, że się uczucie katolickie przeciw temu oburza.

Właściciele kopalni, po części ludzie prywatni wydzierżawiają eksploatacyą węgla przedsiębiorcom, a ci patrząc jedynie zysku cisną robotników jak cytrynę, aby tylko jak najwięcéj zarobić.

Te wszystkie względy i okoliczności wywołały znany wybuch bezrobocia trwającego już od soboty. Wybuch ten był już od dawna przygotowywany i organizowany, ale wybuchł przedwcześnie, dzięki nieuchodzonym i niepowstrzymanym młodym żywiołom, które doprowadziły do zatargu z policyą i spowodowały sprowadzenie wojska z różnych załóg westfalskich tak piechoty, jak konnicy. Słychać też o zatargach pomiędzy robotnikami Polakami i Niemcami w szybie Prosper, we wsi Bottrop — co łatwo prawdą być może.

Dziś jednakowoż poważniejsze i zdrowsze żywioły wzięły górę, ruch stał się bardzo znacznym, obejmuje około 70,000 robotnika i zapewne zdoła spokojną postawą i umiarkowanemi żądaniami cel swój osięgnąć. Robotnicy odbywają spokojne zebrania, i nie zakłócają spokoju, choć ich się zbierze dwa i więcéj tysięcy.

Żądania ich nie są zbyt wygórowane, gdyż domagają się oni tylko 15 procent dotychczasowéj płacy, czyli około 40 fen. więcéj za szychtę 8-godzinną i żądają, aby w te 8 godzin pracy liczono także zejście w głąb' kopalni i wyjście. Gdzie szyby podziemne, jak n. p. w kopalni Prosper znajdują się około 1000 stóp głęboko, tam zejście i wyjście zajmuje blisko godzinę czasu, nie licząc znacznéj odległości z Bottropu do szybu Prosper.

Dziś właściciele jeszcze się opierają, ale gdy huty żelazne i fabryki, którym już dzisiaj braknie węgla, zaczną natarczywiéj domagać się dotrzymania kontraktów; gdy wielcy przemysłowcy dla braku węgla w hutach ognie pogasić a fabryki zamknąć będą musieli — wtedy właściciele kopalni nie będą mogli się oprzeć słusznym poniekąd wymaganiom górników.

W każdym razie, jeżeli górnicy są dobrze zorganizowani i jakie takie mają zasoby, osięgną oni pod niejednym względem słuszne żądania swoje, zwłaszcza, jeżeli je nieco zmodyfikują. Taka ugoda byłaby bardzo pożądana — a miejmy nadzieję, że przyjdzie do skutku, bo jest możebna.

Pisma ludowe docierające do górników polskich w Westfalii powinny się do nich odezwać ze słowem napomnienia, wzywając ich do rozwagi i umiarkowania.

W sprawie strejku górników westfalskich

otrzymujemy następującą korespondencyą:

Z nad dolnéj Ruhry, 10 maja.

W okręgu węgli kamiennych nad dolną Ruhrą dzieją się rzeczy zasługujące na najbacniejszą uwagę, i najrzetelniejsze współczucie. Wybuchł tu strejk robotników w takich rozmiarach, jakie w Anglii

i Ameryce zachodziły już częściéj, ale w Niemczech jeszcze nigdy dotychczas nie zostały osiągnięte. Strejk ten wybuchł na terytoryum *górnictwa*, które od wielkiego strejku waldenburskiego z r. 1869 wolne było od tego rodzaju klęsk, nawet w czasach, kiedy w Anglii, Ameryce, Francyi i Belgii mianowicie kopalnie węgla mocno cierpiały wskutek zaprzestania roboty przez górników i ich żądania podwyższenia zapłaty. Obecnie nawiedził strejk nagle najobfitszy okręg węgli kamiennych w Niemczech, okolicę, gdzie pomiędzy Essen i Dortmundem zbiegają się: prowincya nadreńska i Westfalia, strejk, w którym już bierze udział 70,000 robotników, w którym liczono już zabitych i rannych, tak że obecnie ściągnięto już silny kontyngens wojskowy do zagrożonéj okolicy, która kiedy indziéj nie ma wcale załogi i nie potrzebuje jéj téż mimo stósunkowo wielkiéj ilości większych miast i tak gęstéj ludności, jakiéj gdzieindziéj nie napotkać w Niemczech.

Naczelny prezes westfalski i prezydenci rejencyi arnsberskiéj, dysseldorfskiéj badają na miejscu położenie rzeczy, a w Berlinie, jak dzisiaj wieczorem donoszono, zajmowało się ministerstwo stanu pod przewodnictwem ks. Bismarcka także tą sprawą; o ile wiadomo, to obrady toczyły się nad tém, czy w okolicach objętych strejką nie zaprowadzić stanu oblężenia, nie powzięto atoli jeszcze dotąd żadnéj uchwały, chcąc pierwéj jeszcze wysłuchać opinii naczelnego prezesa westfalskiego i chlebodawców samych. Tak — pisze berlińska „Post“ — a ile w jéj doniesieniu prawdy, to dopiero przyszłość pokaże. Ostatnim większym strejkiem w Prusach, który spowodował zaprowadzenie stanu oblężenia, był strejk bielefeldzki, gdzie atoli bezpośrednio potém można go było znieść. Samo się przez się rozumie, że państwo musi dbać bezwarunkowo o publiczny porządek i bezpieczeństwo; na szczęście tego porządku nie zakłócają także strejkujący robotnicy w swéj przeważnéj, olbrzymiéj większości, a zaszłe ekscesy odnoszą się do stósunkowo niewielu upadłych lub młodych robotników, wobec których dotychczasowe środki policyjne, jak i wojskowe wystarczają. *Główną rzeczą jest załatwienie strejku*, który robotników i chlebodawców naraża na ciężkie straty i który przez zmniejszenie produkcyi niemieckiego węgla naraża na stratę powoli także koleje żelazne, fabryki, gazownie i t. p. przez podrożenie i brak węgla. Czyżby załatwienie téj sprawy miało być tak trudne?

W okręgu węgla kamiennego nad dolną Ruhrą *jest tylko kilka tysięcy socyalnych demokratów*, oprócz tego pewna liczba mniéj lub więcéj niepewnych żywiołów. *Większość robotników*, to wierzący katolicy lub protestanci, a publiczna opinia miejscowa, sprawozdania i obliczenia prasy stwierdzają jednogłośnie, że żądania robotników nie przekraczają uzasadnionych granic i wobec wzrosłych cen za węgle mogą być przyznane. Jakkolwiek atoli żądania te już od dłuższego czasu były przedmiotem układów publicznych i przez wydziały doszły do wiadomości administracyi górniczych, to jednak po większéj części odrzucono je po prostu, podczas kiedy należało się przynajmniéj zastanowić gruntownie i poważnie nad sprawą. Nie należy przy tém zapominać, że w tych okolicach odbywało się znane przymuszanie robotników do głosowania wedle woli chlebodawcy.

Następstwem bezwzględnego odrzucenia żądań górników był strejk, którego wielu chwyciło się z pewnością bardzo niechętnie, który w kilku miejscach nie był wcale uzasadniony, ale ogólnie rzecz biorąc znajdziemy położenie takie, że i chlebodawcy obowiązani są podać rękę do układów i porozumienia się wzajemnego.

Związek ewangelicki.

W środę wieczorem odbyło się w Berlinie w gmachu architektów walne zebranie prowincyonalnego zgromadzenia „ewangelickiego Związku.“ Po przedłożeniu kilku spraw przez lic. Webera, przemówił prof. Meyer, dając obraz dotychczasowego rozwoju Związku w prowincyi brandenburskiéj. Ubiegły rok nie był dla niego pomyślny, jak p. Meyer sądzi, z powodu ciosów, jakie dotknęły państwo przez śmierć dwóch cesarzów. Po śmierci cesarza Fryderyka — tak mówił p. profesor — cała uwaga zwróciła się ku młodemu cesarzowi, *który nie wahał się udać do jaskini lwa, gdzie tak często niemiecka uczciwość upadała w sidła jezuickiéj intrygi.*

Że związek nie posiada w Marchii téj saméj siły przyciągającéj, co na zachodzie i południu Niemiec, leży to w stosunkach. Protestanci marchijscy uważają katolicyzm za stanowisko pokonane. W uczuciu bezpieczeństwa pozwalają oni tym kilku katolikom robić, co im się podoba, — ale wielu wykształconych ludzi nie rozumie jeszcze dążności związku. Związek liczy 9 stowarzyszeń. Skala procentowa w pojedyńczych miastach chwieje się między 0,18 do 1,5 prc. miejskiéj ludności. Czynność związku była w wysokim stopniu zadowalniająca i rozciągała się głównie na zebrania i czytelnie. Szpandawa ofiarowała starokatolickiemu seminaryum w Bonn 25 m., na ten cel zbierają się również składki w Berlinie. W Żórawie na wezwanie Związku zobowiązali się obradwaj posłowie do sejmu opierać się zwróceniu księżom katolickim funduszy pochodzących z ustawy obroczńéj. Daléj na żądanie pastora Blocka przeniesiono „niezgodnego“(!) proboszcza katolickiego, ale w jego następcy znalazł pan pastor gorszego jeszcze jak się zdaje (!) wroga. W Berlinie wzrosła liczba członków z 321 na 680 nie licząc studenckiéj afiliacyi z 250 członkami. Prasa Związku wcale nie popiera, tylko „Post“ a „Nation.] Ztg.“ interesują się jego dążnościami. — Ewangelicki Związek posiada także rodzaj kolegium inkwizycyjnego i komitet prasowy, którego lektura rozciąga się na 12 katolickich czasopism.

W dyskusyi uskarżał się p. dr. Weil na ogromne szerzenie się sióstr miłosierdzia w protestanckich krajach, a mianowicie w Berlinie; nie podoba mu się również i to, że minister wojny uznał potrzebę wybudowania katolickiego kościoła garnizonowego w Berlinie, podczas kiedy protestanccy posłowie nie zażądali w zamian ewangelickich garnizonowych kościołów w Strasburgu, Szpandawie i t. d. Lic. Weber odpowiadając, dodał, że zażądano statystyki sióstr miłosierdzia, które — zdaniem jego — często są niemiłosierne, ale żądanie podania liczby klasztorów, sióstr miłosierdzia, mieszanych małżeństw i t. p. zostało bez odpowiedzi. Lic. Weber rozwodził się daléj nad błogiem działaniem Związku Gustawa Adolfa, który w ostatnim roku miał 906,000 m. dochodu; nie omieszkał wszakże stwierdzić nie bez irytacyi, że Katolickie stowarzyszenie św. Bonifacego równie wielkie wykazuje dochody.

Mówca wylicza następnie zakony w Berlinie i okolicy, które w jego mniemaniu nie mogą być tylko przeznaczone na pobożne ćwiczenia i dla samych wyznawców ich religii. W Reinickedorff jest obecnie katolicki duchowny, który naturalnie szerzy tylko propagandę. W skutek dobroczynności, jaką ksiądz ów rozwija, oświadczyło 10 mężów protestanckiemu pastorowi, że będą dzieci swoje wychowywali w wierze katolickiéj. — Mówca wyraża następnie życzenie, aby, jak członkowie związku popierają Związek Gustawa Adolfa, tak i tenże ewangelickiemu związkowi w pomoc przychodził. Wiara protestancka jest zwycięztwem, które ma podbić świat cały, a zatém i Kościół katolicki, którego główna świątynia, św. Piotra w Rzymie, posiada tylko jeden jedyny wizerunek Zbawiciela, i to umarłego Chrystusa (!), otoczony wielu, wielu świętymi.

Najlepszą cząstkę jednak zachowali sobie panowie od Związku na sam koniec, t. j. sprawę arcybiskupstwa berlińskiego. P. prof. Scholz podjął się umotywowania rezolucyi przeciw tak niebezpiecznéj rzeczy, stawiając pytanie, na co biskupstwo w Berlinie? Już i tak postawiono tam trzy nowe kościoły katolickie, a z tego ogniska padałyby na całe państwo iskry, któreby mogły spalić gmach protestancki. Choćby Biskup był jagnięciem, to — zdaniem mówcy — rzymski blask, purpura, z którą tak mu jest do twarzy, robiłaby głębokie wrażenie na ludzie. Arcybiskup działałby tak samo, jak miód na owady. Kościół ewangelicki może być dość silnym, aby wytrzymać wpływ jednego Arcybiskupa, ale zawsze jest to silna pokusa, którą należy trzymać zdala od siebie.

W końcu uchwalono następującą rezolucyą:

„W obec powtarzających się w ostatnim czasie zapytań co do głośnéj kwestyi ustanowienia biskupstwa, czy arcybiskupstwa, albo nuncyatury w Berlinie, oświadcza brandenburskie prowincyonalne zgromadzenie Związku ewangelickiego, w zaufaniu do protestanckiego ducha i politycznéj mądrości, jakiemi nasz rząd jest przejęty, że nie ma w Prusach odpowiedniego miejsca, w któremby podobny projekt mógł liczyć na poparcie.“

Międzynarodowe ustawodawstwo pracy.

Jeden z najznakomitszych członków Rady związkowéj szwajcarskiéj, p. Droz, ogłasza w „Revue Suisse“ zajmujący ar tykuł o projekcie ustawodawstwa międzynarodowego, którego inicyatywę podała Rada związkowa rozmaitym rządom europejskim.

Stanowisko, jakie zajmuje p. Droz, jego kompetentność w tych kwestyach, dodają temu studyum szczególnego interesu a założyćby się można, że p. Droz rozwija tylko program Rady związkowéj.

Klasyfikuje on na trzy główne części środki przedsięwzięte w interesie robotników:

1) te, które mają na celu ochronę ich sił,

2) te, które się odnoszą do troski o ich życie i zdrowie, jako téż o wynagrodzenie ich w razie choroby lub kalectwa, 3) te, które pod innemi względami służą do zabezpieczenia ich dobrobytu materyalnego i moralnego.

Następnie przechodzi autor wszystko, co rządy europejskie uczyniły w tym trojakim porządku myśli i podług różnic stwierdza, przyjmuje lub odrzuca możliwość międzynarodowego porozumienia się.

Pomiędzy środkami pierwszéj kategoryi przedstawia najwięcéj trudności ustanowienie czasu trwania pracy. Jeżeli ogólna panuje zgoda co do wyznaczenia czasu dla pracy dzieci, tych istot słabych i wątłych, których nie należy poddawać nierozsądnemu wyzyskiwaniu chlebodawców lub rodziców chcivych, to równość zapatrywań jest już mniejsza, gdy chodzi o pracę kobiet, a znika prawie całkiém w sprawie pracy mężczyzn dorosłych.

Niektóre państwa jednak próbowały oznaczyć prawnie czas pracy dziennéj. Francya posiada ustawę z dnia 9 września 1849 roku, która przepisuje 12 godzin dnia roboczego. Ale odstąpiono od téj reguły za pomocą specyalnych przepisów i w praktyce ustawa ta się nie wykonuje. Podobno w innych krajach ustawy tego rodzaju więcéj bywają uwzględniane. Jest to możliwem, ale zdaje się, iż to się dzieje raczéj z powodu zwyczajów i okoliczności, a nie pod grozą kar prawnych.

P. Numa Droz analizuje krótko rozmaite ustawodawstwa, które regulują pracę i w obec różnorodności, jaką stwierdza, przychodzi on do następującego wniosku.

Zakaz pracy niedzielnéj z zastrzeżeniami zawartemi w rozmaitych ustawach będzie prawdopodobnie punktem najłatwiejszym do uregulowania. Religia zgadza się z filantropią, aby zapewnić istotom ludzkim, starym czy młodym, wszelkiéj płci, jeden w tygodniu dzień odpoczynku. Trudność polegać będzie tylko na oznaczeniu, jak daleko dochodzi ten zakaz w zastósowaniu do warsztatów, a nawet handlu? Trzeba będzie niezawodnie ustanowić jakąś granicę.

Opieka nad dziećmi przychodzi w drugim rzędzie, ale już wiele trudniéj będzie zbliżyć ją do pewnéj jedności. Granica wieku, w którym dziecko może być zajęte, różni się ogromnie stósownie do każdego ustawodawstwa. Stanowi ją we Włoszech rok 9, a 14 w Austryi i Szwajcaryi. Nie może być mowy o cofnięciu się tych dwóch krajów, a z drugiéj strony nie można żądać, aby Włochy przeskoczyły jednym zamachem różnicę 5 lat, Anglia, Hiszpania i Dania różnicę 4 lat, które dzielą minimum 14 lat.

P. Droz spodziewa się nowego postępu i myśli, że granica najniższa co najmniéj lat 12 odpowiada cywilizacyi europejskiéj.

Co do liczby godzin pracy będzie można tylko porozumieć się za pomocą maximum umiejętnie stopniowanego. Zakaz pracy nocnéj i wyznaczanie pracy wręcz zdrowiu szkodliwéj, niebezpiecznéj albo nad siły męczącéj, jakiéj nie powinno się dawać dzieciom i młodzieży, mianowicie dziewczętom niżéj lat 18 — zdają się być przedmiotem łatwiejszego porozumienia się.

Opieka nad kobietami powinna zmierzać do trzech głównych celów; chodziłoby o to, aby: 1) wyłączyć je od zatrudnień niebezpiecznych lub zbyt męczących i takich, w których ich wstydliwość mogłaby być narażoną; 2) ustanowić środki humanitarne w obec kobiet brzemiennych lub powstałych co dopiero ze słabości; 3) zabezpieczyć kobietę przeciwko zbyt długiemu trwaniu pracy. Pierwsze dwa cele zdają się łatwe do osiągnięcia. Trzeci stoi w związku z drażliwą kwestyą normalnego dnia pracy dla dorosłych w ogóle.

P. Numa Droz nie wierzy prawie w możliwość rozwiązania téj kwestyi; ogranicza się na wyrażeniu nadziei, że po długich dyskusyach nie będzie może niepraktycznem, ekonomicznego i moralnego będą uznane jako konieczne do ścieśnienia wyższości szefów fabryk, warsztatów w używaniu i nadużywaniu zdolności do pracy ich robotników.“

Co się tyczy przypadków przy pracy, p. Droz dzieli państwa na trzy kategorye: te, które zaprowadziły obowiązujący system zabezpieczenia, te które czynią odpowiedzialnym chlebodawcę za przypadki zachodzące przy pracy w jego przemyśle i te, które nie mają specyalnych rozporządzeń.

Zasada odpowiedzialności wydaje mu się stósowną do ogólnego porozumienia się przynajmniéj w sposób ogólny.

P. Droz wyraża zdanie, że nie byłoby tak trudném porozumieć się co do niektórych zasad, odnoszących się do zabezpieczenia zdrowia i życia robotników (nadzór nad niebezpiecznem zajęciem, obowiązek przedsiębrania odpowiednich środków ostrożności, zakaz pewnych prac pewnym kategoryom osób itd.).

Pozostają jeszcze ogólne środki celem zapewnienia dobrobytu moralnego i materyalnego robotników. Tutaj pole jest obszerne, obejmuje ono nie tylko środki prawne, ale również prywatne. Prawdopodobnie będzie się można zająć tylko pierwszemi.

Między niemi p. Droz zaznacza ustawy rozmaitych narodów, które się odnoszą: 1) do płacenia zarobku w oznaczonych czasach w monecie, mającéj kurs prawny, 2) do kar pieniężnych i odciągania od zapłaty, 3) do wzajemnego zagwarantowania chlebodawcy i robotnika przeciwko samowolnemu zrywaniu kontraktu, 4) do kas pomocniczych fabryk, 5) do oznaczenia miejsc i godzin odpowiednich na posilenie w czasie pracy, 6) do uczęszczania do szkoły dzieci zajmowanych w przemyśle, 7) do środków hygienicznych i innéj natury, 8) do uszanowania moralności kobiet i dziewcząt zajętych w fabrykach itp.

Możnaby porozumieć się co do zasad, których zaprowadzenia życzyćby należało we wszystkich ustawodawstwach.

Wreszcie pozostaje jeszcze ważna kwestya czuwania nad wypełnianiem ustaw, odnoszących się do pracy. W kilku krajach jest ono przestrzeganém surowo — w innych pozostawia wiele do życzenia.

Międzynarodowe, zgodne porozumienie się — mówi p. Droz — pociągnęłoby niezawodnie za sobą zaprowadzenie wszędzie skutecznego nadzoru.

Ks. kan. r. gr. Piórko na wiecu katolickim we Wiedniu.

Przedstawiciel gr.-kat. biskupa w Stanisławowie, ks. Pełesza, ks. kan. Piórko — jak wiemy z telegramów - - zabierał głos imieniem Rusinów galicyjskich na jednem z posiedzeń (w dniu 1 b. m) obradującego w stolicy naddunajskiéj wiecu katolickiego. Mowę tę, z wielu względów w saméj rzeczy niezwykłą i interesującą, podaje katolicki „Vaterland“ w następującém dosłownem brzmieniu:

„Najprzewielebniejsi książęta Kościoła! Dostojni słuchacze!

Dzięki szczególnéj-séj dobroci J. E. p. prezydenta, ponownie głos zabierając w téj chwili, muszę przedewszystkiem prosić o pobłażliwość. Kolebka moja nie stała tam, gdzie rozbrzmiewa język niemiecki. Atoli ja proszę patrzeć nie tyle na język mój, jak raczéj na serce moje. Ten język jest słowiański, mianowicie ruski, lecz serce moje jest katolickie i austryackie. Mniemam, iż wolno mi to wypowiedzieć, skoro obowiązkiem jest chrześcianina, w danym razie złożyć i publicznie wyznanie swéj wiary i przekonań swoich.

A teraz pozdrowienie i błogosławieństwo wyrażam od mego biskupiego mocodawcy, który interesując się gorąco tym II. wiecem katolików austryackich, zasyła mu najserdeczniejsze życzenia. Zarazem jednak mam posłannictwo, wypowiedzieć tutaj, że nietylko dostojny mój biskup, którego oto mam zaszczyt reprezentować w obec panów i całe podwładne mu duchowieństwo, lecz w równéj mierze cały episkopat ruski, całe duchowieństwo, cała ludność ruska w Austryi, hołdują głębokiemu przekonaniu, że katolicyzm z jednéj, a Austrya z drugiéj strony, oto znak jedyny, w którym wyłącznie zwyciężyć mogą Rusini i — da Bóg — zwyciężą.

Że takie pojmowanie rzeczy odpowiada faktom, wystarczy, jeśli przypomnę, iż przecież niedawno temu powołany przedstawiciel ludu ruskiego w Galicyi w austryackim parlamencie, oświadczył uroczyście, że hasło ludu ruskiego opiewa: „Rzym i Wiedeń.“

„Lecz cóż to znaczy — spytano mię niedawno temu — Rzym przecież ciągle

---

(3)

O powieści historycznéj

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 106).

Zdarza się zapewne, że powieść historyczna przekręca wypadki lub nawet zmyśla je; zdarza się, że to czyni i historya. Wówczas i pierwsza i druga będą kłamstwem. Ale mówią, że powieść przekręcać i zmyślać musi. — Dla czego? — Bo jeśli tego nie uczyni, to będzie historyą; więc — albo historya, albo powieść: jedno wyłącza drugie. Czy nie z większą słusznością możnaby powiedzieć naprzykład o dziesięcioj powieści fizyologicznéj: albo powieść, albo fizyologia? Powieść fizyologiczna — co to jest? Fantazya ożeniona z nauką tak pozytywną, jak fizyologia — czy to także nie kawa figowa, najprawdziwsza kawa figowa?

Zastanówmy się nad tém pytaniem. Powieść psychologiczna, równie jak fizyologiczna, bierze bajkę zmyśloną, stwarza ludzi, którzy nie istnieli; chodzi więc o to tylko, by charakterów nie tworzono wbrew zasadom psychologii lub temperamentów wbrew zasadom fizyologii. Jeśli powieść tego uniknie, może być prawdą. Równie jak w sylogizmie: „ludzie są śmiertelni, Jan jest człowiekiem — więc jest śmiertelnym“, staje się rzeczą obojętną, czy ów Jan istniał rzeczywiście, tak i w tych powieściach równie jest obojętném, czy ich Janowie lub Piotrowie żyli na świecie. Chodzi tylko o to, by nakształt owego sylogizmu byli zbudowani logicznie. Właściwy jednak materyał powieściowy leży po za tą kwestyą i w ogóle po za rzeczywistością: wytwarza go fantazya na modłę życiowego podobieństwa; tworzy ona ludzi, wypadki, przeciwności i walki. Miejsce na nią jest; ma się ona gdzie podziać — i wskutek tego nie staje w przeciwieństwie do logiki, psychologii i t. p.; owszém, wlewa swój materyał w ich formy; słowem, nie przestając być sobą, staje się zgodną z głównemi podstawami daléj nauki.

Ale jeśli się bierze materyał gotowy, to jest ludzi i wypadki z dziejów, co wówczas ma do roboty fantazya i gdzie jest na nią miejsce? Albo się prawdę uszanuje i skreśli się historyą, albo nie — i stworzy się bałamuctwo.

Jest w tém pozorna słuszność, ale — tylko pozorna. Na fantazyą jest tyleż samo miejsca i pełni ona takąż samą służbę w powieści historycznéj, jak w psychologicznéj. Przedewszystkiém ożywia, przedstawia plastycznie, z przeszłości przenosi w obecność, ukazuje ludzi nie w trumnach, ale w czynach, nie ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma i zamkniętemi oczyma, ale ze światłem w oczach. Historya odtwarzając wypadki, odtwarza tylko ważniejsze; odtwarzając historycznych ludzi, daje tylko pewne wytyczne z ich życia, między któremi są ustawiczne przerwy. Wypełnić te przerwy jest zadaniem fantazyi. Jest to czynność, równająca się logicznemu odgadywaniu.

Czy jakowéś stworzone przez fantazyą zdarzenia, czyny, myśli, miały rzeczywiście miejsce lub nie — może być rzeczą równie podrzędną jak to, czy Consuello, Jean Valjean, Gilliat, pani Bovary lub Paul Bretigny żyli lub nie żyli na świecie. Chodzi tylko i przedewszystkiém o to, by owe zdarzenia prywatne były logicznie zgodne z barwą i nastrojem danéj epoki; by zamiast stawać w sprzeczności z wypadkami dziejowemi i wypełniać na nie przeważnie, czyniły raczéj wrażenie pojedyńczych rzeczywistych pasemek, z których była utkana materya owoczesnego życia. Chodzi daléj o to, by przy wypełnianiu przerw między wytycznemi żywota dziejowych postaci wypełnienia owe stały w logicznéj zgodzie tak z ich czynami, jak z ich psychicznem obliczem. Od tych warunków zależy możliwość i prawdopodobieństwo, które w każdéj powieści historycznéj, czy nie historycznéj jest rzeczą główną, stanowczo ważniejszą, niż autentyczność opisywanych zjawisk.

Widzimy z tego, że proces tworzenia w powieści historycznéj i niehistorycznéj jest jednaki. Fantazya na tle dziejów znajduje nie tylko pole, ale i dane ogólne autentyczne, na mocy których może odgadywać logicznie i prawdopodobnie zjawiska szczegółowe.

Dodajmy, że powieściopisarz, jeśli nie zawsze jest, to przynajmniéj zawsze powinien być obdarzony niepospolitą intuicyą, a może nie za śmiałym wyda się wniosek, że powieść historyczna nie tylko nie potrzebuje być poniewieraniem prawdy dziejowéj, ale może być jéj objaśnieniem i dopełnieniem. Ona powiecze odpowiednią barwą szare mury, wzniesione przez historyą, ona wypełni odpowiednio ich szczeliny, odtworzy na mocy analogii odarte przez czas ornamenta, odgadnie to, co być mogło, wygrzebie, co zostało zapomniane i nie przekręcając zdarzeń dziejowych, może ułatwić ich zrozumienie.

I może, bo odtworzy duszę człowieka lat minionych, jego namiętności, sposób myślenia; pokaże nam go, jak rzekłem wyżéj, nie w mroku grobowéj krypty, ale w świetle słonecznem.

Co jeśli uczynić zdoła, będzie w całém znaczeniu wyrazu — i powieścią, — i historyczną.

Ale — czy zdoła? — Nie! — mówią przeciwnicy — bo prawda jest owocem obserwacyi, obserwować zaś nie można ludzi dawno zgasłych.

Przypatrzmy się temu bliżéj.

Cuvier powiedział w swoim czasie: „Dajcie mi ząb zaginionego zwierzęcia, a ja potrafię odtworzyć jego całokształt.“ Więc ze szczątków, z podobnych do cieniów odcisków w pokładach kredowych, można odbudować ciało, a z zapisanych na pomnikach myśli i uczuć nie można odtworzyć duszy ludzkiéj? Gdzie zaś są takie pokolenia, któreby nie zostawiły po sobie świadectw uczuć i myśli? W jakież zamierzchłe czasy trzebaby na to wracać! Istotnie, niewielkiem ustępstwem byłoby darować je przeciwnikom powieści historycznéj.

Ale ważny czasy nawet tak odległe, jak te, w których rozegrywały się losy Wschodu, Grecyi i Rzymu. Co to za morze nieprzebrane świadectw. Idź np. na Akropol, a zobaczysz, ile tam duszy greckiéj siedzi w tych zrujnowanych kolumnach i przecznicach. Zostały więc pomniki architektury, zostały posągi bóstw i nagrobki prywatnych osób, zostały płaskorzeźby z obrazami politycznych zdarzeń i narodowych obyczajów; zostały księgi historyczne, filozofia, epos, tragedya i pieśni liryczne, w których brzmią wszelkie uczucia, począwszy od religijnych i wojowniczych, skończywszy na skargach rozkochanego serca na obojętność ukochanéj. Jeśliż to mało, masz komedyą polityczną i mieszczańską. Znajdziesz w Arystofanesie krzykaczów politycznych, tak podobnych do naszych współczesnych, że szpony satyry ranią jeszcze dziś, jak dawniéj raniły. Masz w średnio-attyckiéj komedyi dawne mieszczaństwo; masz w Rzymie Plauta i Terencyusza; satyrę horacyuszowską i juwenalową, masz słowem — wszystko, wiesz jak ci ludzie modlili się, wierzyli, czuli; widzisz zarówno wnętrze ich dusz, jak wnętrze ich domów i spiżarni. Niechże ci literacka doktryna powie teraz, że nie potrafisz tych ludzi odtworzyć, lub odtwarzając, musisz kłamać. Odpowiesz jéj, że w zaślepieniu oszukuje samą siebie.

Zwłaszcza jeżeli jesteś przytem poetą, jeśli wyobraźnia twoja stawia ci natychmiast przed oczy obrazy, a ty je widzisz tak dobrze, jakby nie w twojéj duszy, ale zewnątrz ciebie powstawały. (C. d. n.)

jeszcze w rękach wrogów Kościoła, Wiedeń zaś nie jest dotychczas w posiadaniu zjednoczonych chrześcian?“

Rusin „nie jest w stanie wyobrazić sobie Rzymu inaczéj, jak tylko katolickim i jako ojcowiznę Piotrową. Wiednia zaś katolickim i austryackim!

Katolicyzm i austryackość jest przeto hasłem, sztandarem Rusinów austryackich.

Sztandar ten będziemy my, Rusini austryaccy, trzymać zawsze wysoko i w poszanowaniu — pod tym sztandarem wytrwamy wiernie aż do końca, zawsze będziemy starali się, według naszych słabych, mimo to przecież 3 miliony liczących sił, przyczynić się do tego, aby te słynne słowa Ojca św. stały się prawdą: „*O mei Ruteni, per vos ego spero Orientem mihi convertendum!*“

Biała księga w sprawie samoańskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Dopiéro rano w dniu 17 marca zaczął wicher ustępować i wcześnie zaraz posłano łodzie ratunkowe do „Orła“. Natychmiastowy przegląd wykazał, że 20 ludzi poniosło śmierć w falach. Amerykańskie okręty podobno straciły 60 ludzi. Wszystkie okręty handlowe w porcie albo zatonęły, albo rozbiły się o brzeg, między niemi niemiecki statek „Peter Godeffroy“ i duński trzymasztowiec „Agur“ z niemieckim ładunkiem. Port i miasto Apia przedstawiają straszliwy widok. W koło brzegi są pokryte szczątkami okrętów i kładami drzew, które wezbrane wody przyniosły ze sobą. Codziennie nadpływają ciała utopionych, których w skutek rozkładu poznać nie można. Drzewa i domy w mieście powywracane, a rozbitcy amerykańscy chodzą z ludźmi Mataafy, aby nie pominąć sposobności do kradzieży. Amerykańscy majtkowie nie chcą pracować i starają się o gorące trunki. Admirał Kimberley przedsięwziął bardzo surowe środki a wicekonsul amerykański wydał odezwę do wszystkich szynkarzy w Apii, w której zakazuje sprzedawania trunków Amerykanom i grozi w razie niespełnienia rozkazu zamknięciem gospody i wylaniem wszelkich spirytusowych napojów. I ja również zabroniłem dwom tutejszym niemieckim szynkarzom wydawania gorących trunków Amerykanom. Załączone ogłoszenie wręczono szynkarzowi niemieckiemu Lösche; pisał je własnoręcznie wicekonsul amerykański. Przy spotkaniu na ulicy zawiadomił mię p. Blacklock także ustnie o swojem rozporządzeniu. Załoga „Orła“ mieści się w budynku towarzystwa plantacyjnego i zachowuje się wzorowo. Kapitan Fritze zamierza najbliższym statkiem przewieźć całą załogę do Sydney, a ztamtąd do Niemiec. „Olga“ będzie mogła prawdopodobnie być wyrestaurowaną. Machina, śruba i kadłub okrętu są nienaruszone. Tymczasem szukają jeszcze kotwic, które na kilka metrów głęboko pod szlamem leżą.

Kapitan Erhardt posłał jednego ze swoich oficerów do Sydney na angielskim okręcie wojennym „Kaliope,“ aby ewent. porozumieć się z admiralstwem telegraficznie co do dalszych środków. Admirał Kimberley zamierza jak można najprędzéj wysłać załogę „Trentonu“ do San Francisko. W tym celu wysłał oficera przez Tatuilę do Auckland, aby tam ewent. parowiec jaki upatrzyć. „Nipsik“ nie ma ani śruby, ani steru. Powiadają, że za pomocą steru ratunkowego i pod żaglami ma poptynąć do Nowéj Zelandyi, ale załoga wzbrania się wejść na pokład. Wszystkie roboty ratunkowe wykonali za Amerykanów istotnie Samoańczycy, którzy w wielkiéj liczbie codzień się zjawiają. Mataafa zabronił surowo pracować dla Niemców wkrótce po katastrofie, tak, iż nieraz nie byłem w możności pochowania przypędzonego na brzeg przez fale ciała. W dniu 22 marca odbyło się w tutejszym katolickim kościele za katolickich zmarłych eskadry uroczyste nabożeństwo żałobne z mową, na którém było obecnych bardzo wielu niekatolickich mieszkańców Apii. Admirał Kimberley okazał się osobiście i ustawił straż honorową.

podp. *Dr. Knappe.*

Jego Ks. Mości
Księciu Bismarckowi.

Dodatek:

Apia (Samoa), 17 marca 1889.

Do właściciela szynkowni w Apii.

Otrzymujesz Pan niniejszém rozkaz, abyś w swéj karczmie nie sprzedawał żadnych trunków upajających majtkom amerykańskich okrętów wojennych.

Jeżeli zakaz ten nie zostanie sumiennie spełniony, otworzę Panu lokal i wszystką wódkę każę wylać.

podp. *V. Blacklock,*
wiceconsul Stanów Zjednoczonych.

(Dokończenie nastąpi).

Kongres katolicki w Mechlinie a robotnicy belgijscy.

W poniedziałek, dnia 30 kwietnia wieczorem ogólne zebranie robotników belgijskich odbyło się w Mechlinie, w chwili, gdy tamże kongres katolicki został otwarty.

Na posiedzenie to, poświęcone poszczególnie robotnikom, zbiegło się nasamprzód mnóstwo robotników; nieco później przybyło wielu księży. Wreszcie ukazali się i profesorowie wielkiego seminaryum, kanonicy i t. d., a prócz tego pp. van Melckebeke i Broers jako ławnicy — i wiele innych znakomitości.

Punktualnie o godzinie 8 Arcybiskup Kardynał msgr. Goossens w otoczeniu msgr. Anthonis, Abbeloos, Cleynens, Grietens i Ketelbant wszedł na salę wśród hucznych okrzyków i oklasków wszystkich obecnych.

P. de Kerchove, burmistrz miasta Mechlina, został także w serdeczny sposób w chwili wejścia przywitany okrzykami pełnemi zapału.

Wszyscy powyżéj wymienieni, również jak pp. Fris i Schollaert, reprezentanci, p. Jacobs, dziekan kościoła św. Guduli, i różni członkowie komisyi zabrali miejsca przy biurze.

Msgr. Goossens zajmuje miejsce przewodniczącego.

P. Paul Ryckmans, radzca komunalny w Mechlinie, zabiera głos. „Robotnicy chrześciańscy, woła on, dobrze zrobiliście przychodząc na to zebranie, które wam w szczególności komitet dzieł i uczynków katolickich poświęcił. Dobrze zrobiliście przychodząc tak licznie, aby okazać wasze uczucia chrześciańskie, dobrze zrobiliście, że przyszliście słuchać wykrycia zasadzek i sztuczek tak zwanych socyalistów, którzy chcieliby was wyzyskiwać.

Kwestya socyalna to dla nich pretekst tylko. Kwestya socyalna to najmniejszy z ich kłopotów. Antychrystyanizm, nienawiść dla księdza — oto jedyne ich sprężyny i drogi, które ich prowadzą. Zniszczyć wszystkie zwyczaje naszéj świętéj religii, oto cała ich dążność. Czy widzicie wy zaś, dokąd to wszystko prowadzi? Przypomnijcie sobie klęski, które miały miejsce w roku 1886 w dystrykcie Hainaut. To były dotychczas jedyne owoce socyalizmu!

Palono pałace, obracano w perzynę huty, a nazajutrz ci, którzy do tych niecnych postępków robotników namawiali — owi rzekomi obrońcy socyalizmu uciekali nikczemnie przed mundurem żandarma, zostawiając sprawiedliwości tylko kilku uwiedzionych zwolenników ich nauki. My katolicy nie jesteśmy bynajmniéj katami robotników, za jakich nas miano powszechnie — my nie pochlebiamy robotnikowi, ale jest on mimo to naszym przyjacielem. To posiedzenie, które kongres dla was robotników urządził, obecność Przewielebnego naczelnika Kościoła belgijskiego winny być dla was dowodem dosyć przekonywającym.

Katechizm robotnika nie jest katechizmem apostołów i agitatorów jakichkolwiekbądź. Jest nim katechizm kongresu w Mechlinie, który go uczy żyć uczciwie tu na ziemi, aby być szczęśliwym w niebie. Robotnicy chrześciańscy! Zapracujcie sobie na niebo, a reszta będzie wam dodaną w dodatku.“

P. Heuvelmans, adwokat z Antwerpii, mówi co następuje: „Przedewszystkiém trzeba powinszować i podziękować Msgrowi Kardynałowi Arcybiskupowi z Mechlinie, który ten kongres urządził.“ Mówca wykazuje potém różnicę położenia robotników i chlebodawców dawniéj a dziś. Dzisiaj nie ma już braterstwa ani sympatyi między chlebodawcą i robotnikami; robotnik nie zna nawet wcale swego chlebodawcy.

P. Borgmans, wikaryusz z Antwerpii, wygłasza w mowie okazałéj i bardzo oklaskiwanéj, jakie to są powinności chlebodawców względem robotników. Tylko u chlebodawcy chrześciańskiego robotnik może być istotnie kochanym i szanowanym. Tylko robotnik chrześciański może poważać i kochać swego chlebodawcę.

P. Helleputte, profesor pracy uniwersytecie w Leodyum, mówi następnie do robotników jako do braci, do synów jednego Ojca i Boga, do dzieci jednéj jedynéj matki-ojczyzny.

Mówca w mowie potoczystéj porównywa, czém to było owo godło: *równość, braterstwo i wolność* sanskulottów z roku 1789 — a czém są równość, wolność i braterstwo chrześciańskie.

Msgr. Goossens, Arcybiskup Mechlina zabiera wreszcie głos. Oto skrócenie znamienitéj mowy, którą Jego Przewielebność wygłosił po flamandzku: „Z największą przyjemnością znajduję się tu dzisiaj między Wami uczciwi robotnicy, których podług wyrażenia boskiego Nauczyciela chętnie będę nazywał mymi przyjaciołmi, których szczęście i pomyślność tak mi są drogie.

Czemuż nie miałbym Wam okazać szczególnéj miłości i troskliwości — Wam, którzy zajmujecie tak ważne miejsce w społeczeństwie, Wam, którzy czynicie użytecznem wszystko, co stworzył Bóg? Ale jakżeż pięknem jest wasze zadanie! Z waszéj ręki to dzieci nasze odbierają chleb codzienny — wy staracie się o ich wychowanie. Wy z nich robicie przyszłych członków użytecznych społeczeństwu. Z drugiéj strony wy pracujecie, a pracując wypełniacie obowiązki, zadania, które Bóg wyznaczył człowiekowi, bo *„człowiek jest stworzonym, aby pracował, jak ptak, aby latać“* — tak mówi Pismo św.

Ani szlachcic, ani książę, ani król nie mogą się uchylić przed tym prawem nieba i tak jak ubogi, jak wieśniak powinni pracować i oni.

Jeden pracuje oczywiście więcéj jak drugi — ale każdy w swojéj sferze ma równą pracę.

Założyciel chrześciaństwa sam także uszanował pracę. Jezus Chrystus był robotnikiem! Bądźcie dumni, że jesteście następcami Waszego Boga.

Praca nadmierna zmniejsza i niszczy siły człowieka; przeciwnie praca regularna utrzymuje ciało w doskonałym stanie, podczas gdy lenistwo podkopuje zdrowie i życie.

Każdy człowiek ma prawo do nagrody tu na ziemi. Wszyscy zgadzają się w tym punkcie, ale w praktyce jest on trudny do przeprowadzenia. Dzisiaj za wiele zatrudnienia, jutro znów za mało; dzisiaj produkcya obfita i poszukiwana — jutro zastój zupełny interesów. Los jest zmiennym — często prawa i powinności chlebodawców zdają się być przeciwne prawom robotnika. Oto jednak zasada, którą może się rządzić tak robotnik jako i chlebodawca: Niech się zastósują do godła chrześciaństwa i niech postępują według zasad miłości bliźniego — według zasad sprawiedliwości. Uczciwi robotnicy — pozwólcie mi w imieniu naszego boskiego Mistrza dać wam tę radę: Kochajcie Boga, kochajcie życie rodzinne — zachowajcie zwyczaj odpoczynku niedzielnego — bądźcie oszczędni — nie wyrzucajcie nigdy waszych pieniędzy — myślcie o waszéj starości i o chorobie.

Chlebodawcom zaś mówię: Bądźcie miłosierni i ludzcy względem waszych robotników — nie zapominajcie, że oni to są prawdziwymi twórcami waszego majątku — że oni będą wam za to z pewnością wdzięcznymi.

Zacni robotnicy! Nie zapominajcie nakoniec, że każdy tu na téj ziemi ma swe troski — tak ja jak i wy, że nagroda jest w niebie!

Czego człowiek nie potrafi, to Bóg może sam jeden! (Długie oklaski).

Po błogosławieństwie udzielonem zgromadzeniu przez msgr. Goossensa posiedzenie zostało zamknięte. Poprzednio jeszcze zredagowano i wysłano dwie depesze okolicznościowe do Ojca świętego i do króla belgijskiego, wyrażające uczucia wierności i uległości robotników zebranych w seminaryum mechlińskiém.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 maja.

(64 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 12¼.

Przy stole rady związkowéj: minister Bötticher i kilku komisarzy.

Na porządku obrad: drugie obrady nad zabezpieczeniem robotników na starość i na przypadek kalectwa.

Głosowanie nad § 101 dla niedostatecznéj liczby posłów odroczono jeszcze.

§ 102 przyjęto bez dyskusyi.

Do § 102a stawia wniosek dep. *Strombeck* (centr.), aby przeciwko rozstrzygnięciu w sporach niższych władz administracyjnych ustanowić jeszcze prawo zażalenia u wyższych władz administracyjnych.

Minister *Bötticher* oświadcza, że aby uniknąć powiększenia pisaniny, należy starać się o zmniejszenie liczby instancyi, dla tego prosi o uchylenie wniosku Strombecka.

Po dyskusyi, w któréj biorą udział deputowani Kleist z Retzowa, hr. Mirbach, Hahn, Schrader i minister Bötticher, zamknięto dyskusyą i rozpoczęto głosowanie najprzód nad § 101, następnie nad § 102, które przyjęto bez zmiany, tak samo §§ 103 i 104.

Wraz z § 105 rozpoczynają się obrady nad kontrolą, odnośnie do któréj pracodawcy mają być zobowiązani zdać sprawę władzom, którym powierzono kontrolę, o liczbie zatrudnionych u nich osób i czasie zajęcia, przedłożyć książki handlowe i t. d. i to pod zagrożeniem kary. Również kwity robotników podlegają kontroli.

Dep. *Strombeck* robi uwagę, że w paragrafie tym nie ma dostatecznéj interpretacyi wyrażenia: pracodawca i że zawiera on nowe zagrożenie karą.

Dep. *Schrader* (wolnom.) uważa za lepsze odrzucić całkiem § 105, ponieważ tak pracodawcy, jak robotnicy, a więc cała prawie ludność stoi pod kontrolą, wykonywaną przez niższych urzędników — żandarmów i policyantów — że zatém byłoby to rodzajem policyjnego nadzoru.

Minister *Bötticher* prosi o przyjęcie paragrafu, gdyż nie zawiera on nic nowego.

Poczém § 105 przyjęto, również § 105a z niektóremi redakcyjnemi zmianami i § 106 bez zmiany.

§ 107 skreśliła komisya.

§ 108 mówi o administracyi majątku i uchwala, aby oprocentować pieniądze, jakiemi rozporządzać mogą zakłady zabezpieczające.

Dep. *Schrader* wyraża życzenie, aby tych pieniędzy, które są po części oszczędnościami robotników, użyto na korzyść robotników n. p. na budowanie domów roboczych i t. p. przedsięwzięć.

Minister *Bötticher* zgadza się w tém z mówcą.

§ 109 przyjęto bez dyskusyi.

§§ 110—115 skreśliła komisya, jako nie wchodzące ściśle w zakres ustawy.

§§ 116—118 o prawie nadzoru ze strony urzędu rzeszy dla zabezpieczenia przyjęto jednomyślnie.

§ 119 wylicza przypadki, w których kompetencye urzędu rzeszy dla zabezpieczenia przechodzą na urzędy zabezpieczenia krajowe, stworzone dla pojedyńczych państw związkowych.

Dep. *Struckmann* żąda, aby instancyą rewizyjną w rozstrzyganiu pretensyi do renty był jedynie urząd rzeszy a nie urzędy krajowe.

Po krótkiéj dyskusyi przyjęto wniosek Struckmanna a wraz z nim § 119.

Nowo wsunięty przez komisyą rozdział VI, obejmujący §§ 119a—119e mówi o rentowych kasach oszczędności. Podług niego może zabezpieczony za pomocą dobrowolnych wkładek do kasy oszczędności, zaprowadzonéj przy każdym zakładzie zabezpieczającym, podwyższyć swoją rentę.

Wniosek dep. *Stumma* żąda skreślenia całego rozdziału, ponieważ wnioskodawca uważa urządzenie to za wątpliwe i wpływające niekorzystnie w pewnym kierunku na zmysł oszczędności robotnika.

Dep. *Rickert* (wolnom.) uważa rozdział za niezkodliwy, ale zgadza się na usunięcie go.

Powstaje mała utarczka między dep. Buhlem a dep. Stummem, poczem § 119 zostaje odrzucony przeciw głosom narodowych liberałów i konserwatystów. Następny rozdział skreśliła komisya, na co Izba także się zgadza.

Obrady zatem posunęły się do rozdziału VIII o „rozporządzeniach końcowych, karnych i przejściowych.

Na wniosek marszałka postanawia Izba odłożyć dalsze obrady do jutra godz. 11.

Koniec o godz. 4½.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 8 maja.

(Ustawy szkolne. — Izba poselska. — Jokaj o cesarzewiczu Rudolfie. — Zwycięztwo antysemitów).

(***) Z wyjątkiem Koła polskiego, które nie lubi demonstracyi, wszystkie kluby prawicy oświadczyły, że nie są zadowolone z projektu ministra *Gautscha*. Uchwały te, o ile znaczą, że projekt ten tak pod względem katolickim, jako też pod względem autonomistycznym, jest niedostatecznym, albo mówiąc wyraźniéj, że nie spełnia ani życzeń klubu czeskiego, ani klubu ks. Liechtensteina, ani Tyrolczyków i Słoweńców, zebranych w klubie hr. Hohenwarta, są słuszne, choć możnaby zauważyć, że frakcye większości parlamentarnéj w obec rządu *przyjaznego* nie powinny się tak spieszyć z podobnemi manifestacyami. Majorité oblige, co wolno opozycyi parlamentarnéj, to staje się anomalią po stronie większości, która ma inne drogi porozumienia się z rządem i wpłynięcia na jego decyzye. Przynajmniéj uchwały te klubów nie naruszają zasad przyzwoitości. Natomiast stało się to w różnych dziennikach konserwatywnych, które pod inspiracyą tak zwanego ostrzejszego tonu z powodu owego niedostatecznego projektu rządowego o ministrze p. *Gautschu* wyraziły się w sposób niemal cyniczny, oświadczając, to że sobie pozwolił żartu, to że nie zrozumiał prawicy, to że, wnosząc ten projekt, wynalazł nowy sposób podania się do dymisyi, to wreszcie domagając się kategorycznie niezwłocznego usunięcia pana Gautscha. Ton ten po prostu nieprzyzwoity i podkopujący wszelkie zdrowe zasady konserwatywne i wręcz przeciwny zwyczajom katolickim, tém tylko tłómaczyć sobie można, że do tutejszego, specyalnie wiedeńskiego obozu katolickiego wkradły się żywioły, przywykłe do agitacyi karczemnéj à la Lueger, które teraz zatruwają ducha katolickiego i do prasy katolickiéj importują ton kompromitujący. Jedne „Tiroler Stimmen,“ najstarszy katolicki dziennik w Austryi, w tych dniach stanowiły chwalebny wyjątek, gdy wprawdzie projekt dr. Gautscha nazwały niedostatecznym, ale uczynny to w sposób poważny i umiarkowany.

Izba poselska wczoraj rozpoczęła rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Pierwszy mówca lewicy dr. Foregger przytoczył kilka ciekawych szczegółów co do konfiskat dzienników. Od 18 października 1888 roku do ostatniéj niedzieli urzędowy dziennik ogłosił 1295 sądowych uchwał konfiskacyjnych. Z tych 730 zostały zarządzone z powodu obrazy członka rodziny panującéj, to jest ś. p. arcyksięcia *Rudolfa*. Właśnie w niedzielę smutną tę sprawę przypomniał światu znany romanso pisarz madziarski, Maurycy *Jokaj*. Na walném bowiem zebraniu akademii węgierskiéj, która przezesem wybrała barona *Rolanda Evetovesa*, syna znanego pisarza i ministra z r. 1867, wygłosił mowę o ś. p. cesarzewiczu. Jokaj, który jako redaktor naczelny węgierskiego wydania znanego dzieła „Austro-Węgry w słowie i obrazie“ miał sposobność wielce się zbliżyć do ś. p. arcyksięcia, zapewnia, że nie prawda, co rozgłoszono o małżeńskich zatargach Rudolfa, i twierdzi, że dusza jego została złamaną walką pomiędzy przekonaniem, że należy przyspieszyć i tak nieuniknioną wojnę, która im później nastąpi, tém stanie się krwawszą, a stósunkami, które przeważnie nakazywały utrzymanie pokoju. W téj tragicznéj walce wewnętrznéj pękła dusza cesarzewicza i popadł on w tę nieświadomość, albo, jak się wyrażamy pospolicie, w ten stan pomięszania zmysłów, który sam jeden nie uniewinnia wprawdzie nigdy samobójstwa, ale przynajmniéj nie pozbawia go zaszczytu pogrzebu kościelnego. Wracając do dat przytoczonych przez dr. Foreggera, nie tylko nie można czynić sądom żadnych zarzutów, lecz trzeba mocno ubolewać nad tą silną orgią cynizmu dziennikarskiego, która szalała tutaj po tragedyi w Meyerlingu i która spowodowała wkroczenie władz sądowych.

W przeszłym tygodniu przy wyborach do wydziałów okręgowych (Bezirks-Ausschüsse) w trzeciém gronie wyborczém zwyciężyli tutaj wszyscy kandydaci *antisemitów*. Także przy wyborach w drugim okręgu wyborczym, które się odbyły wczoraj, antisemici zdobyli sporą liczbę mandatów. Słowem, prąd antisemicki wzmaga się potężnie i łatwo przewidzieć, że przy przyszłych wyborach do rady państwa wszystkie tutejsze mandaty dostaną się w rękę antisemitów, względnie konserwatystów.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Graždanin“ opowiada o istnieniu w Łodzi Towarzystwa strzeleckiego, złożonego wyłącznie z Niemców, i to podanych zagranicznych:

Towarzystwo to stanowi cały batalion, wyćwiczony znakomicie w strzelaniu. Towarzystwo (batalion) ma sztandar, kapelę i sygnały. Ci strzelcy niemieccy, nie tylko, że mówią po rosyjsku, ale z wyjątkiem pieniędzy rosyjskich ignorują Rosyą. Po każdem strzelaniu (do celu) strzelcy niemieccy zalewają się piwem do głębi swoich uczuć patryotycznych, a wtedy należy mów ich posłuchać. Oprócz Bismarcka, Moltk-go, „Vaterlandu“ i Renu i szydzenia z wszystkiego co rosyjskie, nic więcéj nie usłyszysz. Mimowoli jednak nasuwa się pytanie: na wypadek możliwéj wojny Rosyi z Niemcami i Austryą, po czyjéj stronie stanie ten zupełnie już gotowy batalion strzelecki?

NIEMCY.

* Berlin, 10 maja. Znany korespondent „Post,“ podpisujący się F. F. zamieszcza w temże piśmie jadem zionące wywody o wiedeńskim wiecu katolickim, a to głównie z téj przyczyny, że zjazd katolików austryackich tak energicznie wystąpił w sprawie przywrócenia władzy świeckiéj Ojca św. Trzeba wiedzieć, że ów współpracownik „Post,“ pisujący z F. F., jestto hr. Fred Frankenberg z przydomkiem „katolickiego.“ On to przed kilku laty umiał wraz z kilku innymi katolikami téj saméj modły przedostać się do nuncyusza Galimbertego i jedynie prawdziwe dać mu poglądy na stósunki katolickie w Prusach. Było to mniéjwięcéj w tym samym czasie, kiedy w „Post“ i „Gazecie Kolońskiéj“ można było czytać najgorętsze pochwały na Ojca św., a napaści na niepoślusznych niemieckich katolików. Można było pisma owe nieledwie zaliczyć do papieskich urzędowych organów. „Dni po sobie wprawdzie następują, ale nie są do siebie podobne,“ myśli p. F. F., i ma słuszność, gdyż musiał doczekać się tego, że dobre jego nauki na nic się nie zdały: pomiędzy książętami Kościoła, którzy na wiecu katolickim byli obecnymi i pomagali do tworzenia uchwały, że władza Papieża i jéj podstawa terytoryalna są rzeczami koniecznemi, znajdował się także przyjaciel pana Franckenberga: Galimberti i „Post“ nie może mu tego wybaczyć. Z wściekłością czyni ona wycieczki przeciw żądaniom papieskim i przytacza jakiś głos przeciwko władzy świeckiéj, chociaż Ojciec św. sam zawsze swe żądania podtrzymywał uroczyście, ta sama „Post“, która dawniéj narzucała się na obrończelkę władzy papieskiéj! Takimi to są panowie z kartelu!

— *W wschodniéj Afryce* zatém kość rzucono; kapitan Wissmann stoczył pierwszą walkę i to ze skutkiem. Czarni bili się dzielnie; ludzie Buszyrysa nie strzelali, jak się zdaje, grochem, gdyż liczba strat w wojskach niemieckich wydaje się stósunkowo wysoką, gdy się weźmie pod uwagę przewagę, lepsze uzbrojenie i dowództwo Niemców.

ANGLIA.

* Londyn, 9 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi parnellowskiéj przemawiał Arcybiskup Walsh bardzo gorąco w obronie sprawy irlandzkiéj. Oświadczył on, że liga ziemska przyczyniła się stanowczo do zmniejszenia liczby zbrodni i powiedział, że obowiązkiem jest katolickiego duchowieństwa stać po stronie ludu przeciwko jego ciemiężcom. Zbrodnie byłyby licznieszé, siła tajnych stowarzyszeń daleko większa, gdyby duchowieństwo nie posiadało bezwzględnego zaufania ludności, przez co wywierać zdolne jest wpływ, którego tak samo jak Parnell i inni przywódzcy narodu używa na to, aby zrozpaczony ostatecznąnędzą naród powstrzymywać.

SZWAJCARYA.

* *Z śledztwa* przeprowadzonego przez dyrekcyą policyi argawskiéj pokazuje się, że skargi Wohlgemutha na barbarzyństwo, z jakiem go miano traktować w więzieniu, są wręcz niezgodne z prawdą.

— *Słynny Kardynał Lavigerie*, niezmordowany obrońca gnębionéj i wytępianéj rasy murzyńskiéj, zwołuje obecnie międzynarodowy kongres ku zniesieniu niewolnictwa do Lucerny. Jak już wiadomo, rządy państw chrześciańskich z poręki Ojca św. Leona XIII na seryo zajęły się tą sprawą. Starania te wobec fanatyzmu, egoizmu i ciemności świata muzułmańskiego, pozostaną jednak niedostatecznemi, jeżeli ich nie poprą wspólne

wysiłki całego chrześciańskiego świata na Wschodzie. W tym też celu stara się Kardynał przedewszystkiem o zwerbowanie jak największej liczby wpływowych stronników między kolonistami portów Wschodnich i Tunisu, którzy bezpośredni wpływ wywierać mogą w tym kierunku na władze tureckie.

Co się tyczy kongresu w Lucernie, to nie ma on zakładać własnego organu, ale prace swe i uchwały drukować będzie w największej czytanych gazetach europejskich. Prasa będzie tu mogła równy wpływ wywrzeć na zmianę pojęć o handlu niewolnikami na Wschodzie, a szczególnie w europejskiéj Turcyi — jak czasu swego wpłynęła na zmianę tychże pojęć w południowych Stanach Zjednoczonych, gdzie przed 30 laty równie barbarzyńsko na sprawę tę się zapatrywano.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 11 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał starszemu sekretarzowi poczty Schröterowi w Lesznie order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Z prawdziwém zadowoleniem* dowiadujemy się, że sprawa gojenia się po operacyi kataraktry lewego oka u Najprzew. ks. Arcybiskupa najmniejszéj nie doznała przeszkody i cały przebieg pooperacyjny nie pozostawia nic do życzenia. Od kilku już dni ks. Arcybiskup uwolniony od opaski ocznéj, opuszcza łóżko i przyzwyczaja się do zwykłego światła. Dobry skutek operacyi najzupełniéj jest zapewnionym; wzrok operowanego oka, które dla plamek rogówkowych zresztą było słabsze od prawego, nadspodziewanie okazuje się dziś już dobrym a z czasem coraz więcéj wzmagać się będzie.

* *Zakopane* nabył na licytacyi Władysław hr. Zamoyski z Kurozwęzk przez adwokata dr. Rettingera za sumę 460,002 złr. Do licytacyi stanęli: Towarzystwo ochrony Tatr, galicyjski fundusz religijny, dr. Henryk Koliszer, właściciel papierni w Czerlanach, i Jakób Goldfinger, dzierżawca papierni w Zakopanem. Towarzystwo ochrony Tatr licytowało do wysokości 425,000 złr.

* *Wystawa koni i bydła* włościan i mniejszych właścicieli ziemskich powiatu inowrocławskiego odbyła się we wtorek. Koni wystawionych było 90, źrebaków 40, które otrzymały 13 premii pieniężnych i 40 wolnych kwitów do stanowienia klaczy. Otrzymali nagrody pieniężne: 1) Hammermeister z Johannisdorfu 80 m., 2) *Śpierka* z Karczyńskich hub 60 m., 3) Wyrc z Spitala 50 m. i 1 wolny kwit, 4) *Halagiera* z Sikorowa 50 m., 5) *Koszak* z Jaksic 40 m., 6) Schmidt z Niświc 40 m., 7) *Nowak* z Jaksic 40 marek i 1 kwit wolny, 8) *Filipiak* z Ośniszczewka 40 m. i 1 wolny kwit, 9) *Semkowski* z Tuczna 30 m. i 1 kwit wolny, 10) Reiner 30 m. i 2 kwity wolne, 11) *Borkowski* z Tuczna 30 m. i 1 kwit wolny, 12) Griesbach 30 m. i 2 kwity wolne, 13) *Szulc* z Raszków 20 m. i 2 kwity wolne. Resztę kwitów wolnych rozdano pomiędzy resztę wystawców.

Bydła wystawiono 54 sztuki i to 35 krów, 13 jałowic, 3 cielęta i 3 buhaje. Rozdano nagród 17, z których otrzymali: 1) *Nowak* z Jaksic, który ma znakomite bydło rasy holenderskiéj, za krowę marek 60, a za dwie jałowice po 40 marek, razem marek 140 (za klacz, jak wyżéj, 40 m., razem 180 m.), 2) *Kaczmarek* z Inowrocławia za holenderskiego buhaja marek 50, 3) *Halagiera* z Sikorowa za jednę krowę 50 m., za drugą 40 m., za jałowicę 30 m., razem 120 m., 4) Anosy z Inowrocławia 40 m. za jałowicę, 5) *Stabędzki* z Łojewa za krowę 40 m., za dwie jałowice po 30 m., razem 100 m., 6) *Kozłowicz* z Inowrocławia za krowę 40 m., 7) Sydow z Tarkowskich olędrów 35 m. za krowę, 8) Krekow z Inowrocławia 35 m. za krowę, 9) *Kryszewski* z Inowrocławia za krowę i jałowicę po 30 m., razem 60 m., 10) Griesbach za krowę 30 m.

Nagrody powyżéj wymienione, stósunkowo bardzo znaczne, pochodziły z funduszów państwowych i z funduszów powiatowego niemieckiego stowarzyszenia rólniczego.

Wzięli je po większéj części Polacy, przeważnie gospodarze.

Nasi więksi właściciele nie łączą się w takich wystawach z rólnikami niemieckimi, włościanie i mniejsi właściciele współzawodniczą zwycięzko z Niemcami. Na wystawach berlińskich pp. Kwileccy, Niemojowscy, Potoccy uzyskują natomiast znaczne nagrody.

Należałoby się nad tą kwestyą zastanowić. Targi bydła rozpłodowego i wystawy z polskiej strony urządzane natrafiają na trudności i przeszkody — ostateczne zaś wystawy i zwycięzkie współzawodnictwo nadzwyczajnie się przyczyniają do postępu i rozkwitu w hodowli bydła. My sprawy téj nie rozstrzygamy — ale chętnie otworzyliby śmy łamy pisma naszego do jéj rozbioru, choćby pod rubryką „Gospodarstwo“ albo na temat: „Jakie korzyści odnoszą niemieccy rólnicy w W. Ks. Poznańskiém ze swych Towarzystw rólniczych, powiatowych i prowincyonalnych?“

* **Na powodzian do dyspozycyi redakcyi.** Ks. K. ze Śmigla od siebie i parafian 25 marek.

* **Na powodzian** do dyspozycyi redakcyi. Ks. K. ze Śmigla od siebie i parafian 15 marek.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 2 do 6 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Ciekawa** zapewne rzecz, jak się tego roku wobec tak wysokiéj gorączki zachowają 66. Pankracy i Serwacy, których uroczystości przypadają jutro i pojutrze.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: naukowe komunikaty i referaty, pomiędzy innemi referat prezesa wydziału, p. prof. L. Jakowickiego o tłumaczeniu komedyi Arystofanesowych.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 13 b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. B. Milskiego na temat: „Reklama, jéj przeszłość i znaczenie“. Ponieważ zapowiedziany odczyt będzie interesującym i pouczającym, przeto zechcą członkowie jak najliczniéj przybyć na zebranie.

Zarząd.

* **Jutro w niedzielę** odbędzie się przedstawienie amatorskie w teatrze polskim na dochód powodzią dotkniętych. Ze względu na cel dobroczynny spodziewany się licznego współudziału publiczności. Program składa się z dwuaktowéj komedyi „Bańki mydlane“ przez Chrzanowskiego oraz z obrazów żywych.

* **Pan dr. Chłapowski** wyjeżdża na lat wszystkich sezon już w przyszłym tygodniu i dla tego prosi osoby mające dobre interesy lekarski lub inny, by w najbliższych dniach to załatwiły.

* **Komitet ratunkowy** przyjął ofertę dzierżawcy ogrodu zoologicznego p. Bettina, który oświadczył, że udzielać będzie codziennie przed południem dzieciom rodzin, umieszczonych w kwaterach gromadnych — dziennie przeciętnie 200 dzieciom — porcyą mleka i przekąskę. W kwaterach gromadnych jest do 1200 dzieci.

* **Prowincyonalny** radzca szkólny Polte otrzymał godność tajnego radzcy rejencyjnego.

* **Nieruchomość** przy ulicy Wrocławskiéj nr. 32, dawniéj browar Stocka, nabył destylator Teodor Reinke.

* **Gniezno.** Do Wełna przenosi się nauczyciel Karol Sokołowski (Niemiec) z Nowych Wierzbek w parafii sędzickiéj na Warmii.

* **Chełmińska dyeczeza.** Księdzu wikaryuszowi doktorowi Wojciechowi Pobłockiemu w Chełmnie zleconą została administracya proboszczowa w Wabczu.

* **Kombinowane bilety podróżne.** Biuro podróżne (Reisebureau) we Wrocławiu przy Antoniestr. nr. 9 zostawia za wynagrodzeniem 1,25 m. (w markach pocztowych) skombinowane bilety podróżne. Przy zamawianiu należy podać klasę, którą się chce podróżować, oraz wymienić miejscowości, które się chce zwiedzić. Biuro w jak najkrótszym czasie wskaże najkorzystniejszy i najtańszy kierunek podróży i wystara się o potrzebne bilety.

* **Bezrobocie w Westfalii.** Ostateczne przyszło w obwodach strejkujących do zaburzeń. Wczoraj po południu doszły nas dwie depesze (nie we wszystkich numerach drukowane) donoszące o starciach z wojskiem. Z Bochum donosi depesza: Wczoraj (w czwartek) wieczorem przyszło tu do starcia pomiędzy wojskiem a tłumem ludu; wojsko użyło broni; dwóch zabitych kilku rannych. — Druga depesza z Dortmundu brzmi: Wedle „Tremonii“ przyszło dziś rano także w szybie „Schleswig“ pod Brockel (powiat dortmundzki) do starcia pomiędzy oddziałem wojska a górnikami, ponieważ górnicy nie byli posłuszni wezwaniu, aby się rozeszli. Trzech górników zabitych, — kilku rannych. — Dalsze depesze brzmią: Essen 10 maja. Wedle „Rhein. Westf. Ztg“ zaszły wczoraj wieczorem w Dortmundzie i w Bochum wielkie zbiegowiska ludzi, którzy wielokrotnie wojsko łżyli i mu grozili. W Dortmundzie rozeszli się ostatecznie ludzie o godzinie 11, gdy naszedł burmistrz Schmieding, który ich do spokojnego rozejścia wezwał. W Bochum zaczęli tłum czynnie wojsko, które z tego powodu użyło broni. Dwóch górników zabito, kilku raniono. W pobliskim szybie „Schleswig“ zaszły również zaburzenia, które zniewoliły wojsko do wkroczenia. I tu zabito i raniono kilka osób. Z 19 szybów rewiru dortmundzkiego strejkuje 14. W rewirze esseńskim panuje spokój; przeważna część szybów pracuje; tylko w szybie „Königin Elisabeth“ nie wyjechano dziś do pracy. — Essen, 10 maja. Według „Rhein. Westf. Ztg.“ przystąpiła do strejkujących górników większa część szybów z powiatów mülheimskiego i duisburskiego. Dziś po południu przybył do Dortmundu minister spraw wewnętrznych Herrfurth, naczelny prezes Hagemeister i prezes rejencyi Rosen. Jutro zbiorą się ci panowie na konferencyą. W Bochum uchwalili dziś pełnomocnicy strejkujących górników obstawać za 8 godzinną pracą z wyjazdem do szybu i wyjazdem z niego, natomiast pozostawić poszczególnym oddziałom sprawę podwyższenia płacy z 15 do 20 procent, oraz drobniejsze żądania. Miejscem centralném strejkujących jest obecnie Bochum. Firma Kruppa wydała do swych robotników w szybie „Hannover“ pod Bochumem odezwę, w któréj zwraca im w słuchach energicznych uwagę na złamanie kontraktu i nieprawidłowe postępowanie. — Polacy, jak to dwóch wczoraj w Redakcyi „Orędownika“ górników, powracających w rodzinne strony opowiadało, wcale nie obawiją się strejku, bo mają zaoszczędzone pieniądze i biedę bez wsparcia przetrzymają. Strejk uważają za urlop i setkami przenoszą się teraz w rodzinne strony z wizytą do krewnych. Byłoby najlepiéj zapewne, gdyby ci, którzy mają jaki kapitalik, pozostali w Ojczyźnie na zawsze i tu dalej pracowali.

* **Warszawa.** Józef Kenig, dotychczasowy redaktor „Gazety Warszawskiéj,“ wystąpił z grona redakcyi téjże gazety i przechodzi do „Słowa,“ gdzie obejmuje działy następujące: artykuły społeczne, feletony artystyczne i literackie, oraz przegląd wypadków politycznych z tygodnia.

* **Lwów.** Książę Adam Sapi-ha, który niedawno zaniemógł, ma się lepiéj. Natomiast dochodzi tu z Krasiczyna smutna wiadomość o stanie zdrowia sędziwéj księżny Leonowéj Sapiężynay, która złożona jest ciężką niemocą.

* **Pożar w Mińsku gub.** zniszczył dnia 7 b. m. przeszło 30 zabudowań, a nadto padły pastwą płomieni ruchomości 43 lokatorów. Powszechnie twierdzą, że ogień został podłożony.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 12-go maja św. Pankracego m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 11.

Zachód o godzinie 7 minut 42

Pojutrze dnia 13go maja św. Serwacego Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 9

Zachód o godzinie 7 minut 44.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 18 wyszedł z druku i zawiera; Doświadczenie fizyczne (z drzew.). — Najnowsza powieść Deotymy (ciąg dalszy). — Do skowronka, wiersz przez Seweryne Duchińską. — Księga pamiętnych czynów przez Henryka Wernica. — Sąd czerwonaków (z drzew.). — List z podróży do Włoch przez Amazonkę podlaską. — Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Roztropny gospodarz (z drzew.) — Niezgodne rodzeństwo, wiersz. — Wnuczęta. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Goście ciotki Klotyldy przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Poniński z Komornik, Nowicki z Królestwa Polskiego, pani hr. Tyszkiewicz z Ociąża, Skarzeński z Miedzianowa, Packermann z Wągrówca, Kurnatowski z Lubrza, Omachowski z Galicyi, Krzyżanowski z Drezna, Wrzesiński z Kalisza, Potworowski z Kosowa,

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Graffstein z Królestwa Polskiego, Bulmeyer z Kepna, Wiesengrund z Frankfurtu nad Menem, Hausmann ze Szczecina.

Stan powietrza.

...nia 10 maja 1889 r. o 8 godzinie zan.

Stacye.	Barometr	Wiatr	Stan powietrza.	Temp. C.
Nidsgamore . .	748	W.Płd.W.	6 pochmurno	11
Aberdeen . .	758	W.	2 pogodne	11
Chrystianssund .	769	W.Płd.W.	2 pochmurno	14
Kopenhaga . .	765	Płn.W.	2 bez chmur	9
Stockholm . .	760	Płn.Płn.W.	2 zachm.	10
Haparanda . .	773	Płd.W.	2 pogodne.	8
Petersburg . .	769	W.Płn.W.	1 bez chmur	10
Moskwa . . .	765	W.Płn.W.	1 zachm.	12
Nowa, Queenst.	747	Płd.Płd Z.	3 deszcz	11
Cherbourg . .	756	Płd.Płn.Z.	5 zachm.	10
Heidel . . .	757	W.	3 bez chmur	17
Nyit . . .	762	W.Płd W.	4 bez chmur	12
Hamburg . .)	76[illegible]	Płn.W.	3 bez chmur	16
Swinemünde .	763	Płn.W.	5 mgła	7
Neufahrwasser .	764	Płn.Płn.Z.	1 bez chmur	11
Memelwa . .	764	Płn.Płn.W.	2 zachm.	12
Jagye . . .	—	—	—	—
Monastir . . .	757	W.	5 bez chmur	16
Kalarube . .	757	Płn.Z.	1 pochmurno	16
Wiesbaden.)	757	Płn.W.	2 pogodne	17
Monachium . .	757	Płn.W.	4 bez chmur	15
Kamienica .)	764	W.Płd.W.	3 pochmurno	15
Berlin . . .	761	W.	4 pogodne	16
Wiedeń . . .	759	spokojnie.	pogodne	14
Arodaw . . .	761	Płd.W.	2 pogodne	14
Isle d'Aix . .	—	—	—	—
Nizza . . .	—	—	—	—
Tryest . . .	757	spokojnie.	pół zachm.	21

[illegible]) Rosa. [illegible]) Rosa. [illegible]) Po południu burza.

Skala siły wiatru. 1 — lekki powiew 2 — mały, 3 — słaby, 4 — umiarkowany, 5 — ostry, 6 — silny, 7 — mocny, 8 — burzliwy 9 — burza, 10 — silna burza, 11 — gwałtowna burza, 12 — orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [illegible]) Europa północna, [illegible]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [illegible]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [illegible]) Europa południowa. — W wyliczaniu kierunku wiatru w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum, jakie wczoraj leżało ponad Kanałem, postąpiło ku Płn. wypuszczając odnogę ku wybrzeżu holenderskiemu. Maximum na Płn. miało co się zmieniło. Ponad Niemcami wieje dalej słaby wiatr z W. przy ciepłocie, pogodzie i suchem powietrzu. W Kassel, Magdeburgu i Kamienicy były burze. Temperatura popołudniowa doszła wczoraj w Magdeburgu do 26, w Kamienicy 27 stopni.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Dnia i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. C.
10. Pop. 2	754,5	W. um.	pół pogod.	+ 21,6
10. Wie. 9	754,9	W. um.	pół pogod.	+ 16,6
11. Ran. 7	752,3	Płn. um.	pogodne.	+ 14,9

Dnia 10 maja maximum ciepła + 22°2 Cel.

„ 10 „ minimum ciepła + 9°8 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Silne zachmurzenie i pochmurno, pasami burze z deszczem, później obniżająca się temperatura, zwłaszcza w innych okolicach słońce i pogoda, słabe lub ostre wietrzyki.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Westfalskie 4-procentowe landszaftowe listy zastawne. Najniższe ciągnione odpłacenie się w połowie maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 6½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberg r. Be lin, Französische Str. Nr. 13, za pr mią 8 fen. za 100 marek.

(K) Poznań, 11 maja. — Sprawozdanie giełdowe. —

Stan powietrza piękne.

Zyto: bez handlu.

Owies: a stalej.

Cena wypowiedzian. — Wypowiedzian. w miejscu (bez beczki) tow. opodal 50-t. 53,50 pł., 70-ta 33,8 płacono, mai (60-ta) 53,50 płacono, (70 ta) 33,80 płac., lipiec (50-ta) — — pł., (70-ta) —,— płac. sierpień 50-ta 54,10 m. 70-ta 34,40 m. wrzesień 50-ta 54,20 m. 70-ta 34,50 m.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,5) mrk., 70-ta 33,80 mrk., maj 50-ta —,— 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Pogoda, 11 maja. — Ceny mąki pszenna 27,50, rżana 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 10 maja 1889.

Żyto (za 1000 funt. bez in. wypowiedziano. — cenie Cena wypowiedziana — m. na maj 151,00 żądano, maj-czerwiec 151,00 żąd., czerwiec lipiec 151 żąd., wrzesień-październik 149,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na maj 146,00 żądano, na maj czerwiec 146,0 żąd., czerwiec-lipiec 147,00 żąd.

Olej rzepakowy cicho, wypowiedzia — centa w miejscu na maj 57,00 żąd., wrzesień-październik 54,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatku konc. bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. — —, na maj 53,20 żąd. (70-ta) 33,50 żąd. maj-czerwiec (50-ta) 53,20 oferc., (70-ta) —,— oferc., czerwiec-lipiec (50-ta) 53,50 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 54,70 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,80 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 53,80 żąd.

Cena wypowiedziana za dzień 11 maja: żyto 151,00 mrk., pszenica — mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepkowy 57,00.

Cena wypowiedzia okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) na dnia 10 maja (50-ta) 53,20 mrk., (70-ta) 33,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 maja 1889.

Postanowienia miejskie	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
deputacyi targow.	naj wyż.	naj niż.	naj wyż.	naj niż.	naj wyż.	naj niż.
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	18	10	17	90	17	30
„ żółta	18	00	17	80	17	50
Żyto	14	90	14	70	14	20
Jęczmień	15	80	14	60	14	80
Owies	14	50	14	30	14	10
Groch	16	50	16	00	14	50

Berlin, 10 maja (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 178 do 191 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,— żąd. —,— na maj-czerwiec płacono 188,00, żąd. —,— na czerwiec-lipiec płac. 188 do 187,75—188,25, na lipiec-sierpień płac. 180,00 do 189,25, na wrzesień-październik płac. 186—185,75 do 186,25. Wypowiedziano 100 ton. Cena wypowiedziana 188,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płac. 140—150 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 144,75 do 144,25, na maj-czerwiec płac. 144,75—144,25, na czerwiec-lipiec płac. 145,0—144,75—145, lipiec-sierpień płacono 146,25—146,0, na wrzesień-październik płac. 146,0—146—146,25. Wypowiedz. 50 ton. Cena 144,50 mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140 do 166 według jakości, miesiąc na bieżący płacono 146,75—147, maj-czerwiec płac. 148,25—148,50, na czerwiec-lipiec płac. 148,25—148,50, lipiec-sierpień płac. 140—140,25, na wrzesień październik płac. 135 mk. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 53,7 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płc. 54,2 54,4, maj-czerwiec płacono 54,2—54,4, wrzesień-paźdz. płac. 52,2—52,0—52,4, listopad-grudzień pł. 52,4—52,6. Wypowiedz. 200 cent. Cena wypowiedziana 54,2 mrk.

Okowita obciąż. 70 mk. podatek konsume. w miejscu płac. 53,2 mrk., na maj i maj-czerwiec 54,1—53,9, na czerwiec-lipiec płacono 54,3—54,1, na lipiec-sierpień płacono 54,7—54,6, na sierpień-wrzesień płacono 55,2—55,1, na wrzesień-październik płac. 55,2—55,1. Wypowiedziano — litr. Cena —,—. Niepodatk. okowita 70 mrk. podatku kons. w miejscu płc. 35,4 mrk., maj i maj-czerwiec płacono 34,6—34,5, czerwiec-lipiec płacono 34,8—34,6, na lipiec-sierpień płacono 35,3 do 35—35,1, sierpień-wrzesień płac. 35,7—35,5, na wrzesień-październik płacono 35,7—35,5. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena 34,5.

Hamburg, 10 maja. Okowita sabo. na maj-czerwiec 22½ żądano, czerwiec-lipiec 23 — żądano, lipiec-sierpień 23½ żąd. sierpień-wrzesień 24— żąd.

Kawa good average Santos za maj 87½, za wrzesień 87½, za grudzień 88¼, za marzec 88½ Uspesobienie spok. Obrót — worków.

Magdeburg, 10 maja. Cukier surowy excl. worka 92% 23,30 cukier surowy prod. 88% 24,35 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 21,00. Usposobienie: słabo ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, miałona rafin. II. z beczką —,—, mieli. Melis I z beczką —,—. Bez in. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za maj 21,70 płac., 21,80 żąd., czerwiec 21 75 płac., 21,80 żąd., lipiec 21,80 płac. — żąd., październik 15,30 płac. —,— żąd. St.-Sc. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 45,000 ctr.

Telegram giełdowy

Berlin 11 maja 1889 (Kurs końcowy.)

	Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabo.			
na maj-czerwiec.		187 75	185 75
na wrzesień-październik .		185 25	185 —
Żyto słabiéj.			
na maj-czerwiec.		144 50	144 —
na wrzesień-październik .		144 25	145 75
Olej rzep. stałéj.			
na cz-erwiec.		54 20	54 60
na wrzesień-październik .		52 20	52 70
Okowita stale.			
eksportowa .		35 40	35 50
na maj-czerwiec.		34 50	34 50
na lipiec sierpień .		35 10	35 10
na sierpień wrzesień .		35 50	35 50
spożywcza .		52 20	55 30
na maj czerwiec.		53 90	53 90
na lipiec-sierpień .		54 60	54 50
na sierpień-wrzesień .		55 10	55 —
Owies			
na maj.		147 —	145 75
Wyp-żyta wyp		50	25)
Wypi-k wity kw. eksportowa .		160,00	50 000
„ spożywcza .		000	000
	Kurs z dnia	9	10
Consol. 4% . . .		106 90	107 —
Consol. 3½% . . .		105 —	105 —
Poznańskie 4% listy zastawne .		101 75	101 80
Poznańskie 3½% listy zastawne		100 —	100 —
Poznańsk e listy rentowe . . .		105 50	105 25
Austryackie banknoty . . .		172 75	172 50
Austryacka renta srebrna . .		74 10	74 —
Rosyjskie banknoty		218 75	218 70
Rosyjskie consol. 1877 . . .		102 75	102 75
Rosyjskie listy zastawne . . .		98 —	98 40
Polskie 5% listy zastawne . .		65 30	65 40
Polskie likwidacyjne listy zast.		58 75	58 90
Węgierska 4% renta złota . .		88 60	88 60
Austryackie kredytowe akcye .		160 90	160 75
Austryackie francuskie koleje .		103 90	103 75
Lombardy		51 25	51 —
Usposobienie: spok.			
Szczecin, 11 maja 1889. (Kurs końcowy.)			
	Kurs z dnia	10	11
Pszenica spok.			
na maj-czerwiec.		182 50	82 50
na wrzesień-październik nowe.		184 50	184 50
Żyto słabo.			
na maj-czerwiec		144 —	143 50
na wrzesień-październik nowe.		144 50	144 50
Olej rzep, potw.			
na maj-czerwiec		54 50	54 50
na wrzesień-październik . .		52 50	53 —
Okowita bez inter.			
w miejscu spożywcza		54 60	54 60
„ eksportowa		34 70	34 80
„ na maj-czerwiec eksp.		34 30	34 30
„ na sierp. wrzes. eksp.		35 40	35 30
Petroleum			
w miejscu.		11 10	11 10

Dodatek

Sprawozdanie kasowe
Banku Związku Spółek Zarobkowych
za miesiąc kwiecień 1889 roku.

	Sumy obrotowe.				Saldo.			
	Debet.		Credit.		Debet.		Credit.	
Rach. kasy	3630783	21	3624342	67	6440	54	—	—
„ kapitału zakładowego . .	—	—	500000	—	—	—	500000	—
„ rat nieżąd. kapit. zakł. .	304950	—	4550	—	300400	—	—	—
„ depoz. za 3-mies. wypow. .	136896	02	838179	81	—	—	701283	79
„ depoz. za 3 dniowem wypow.	382592	75	754702	10	—	—	372169	35
„ drobnych oszczędności . .	292	72	837	37	—	—	544	65
„ bieżący ze Spółkami (depoz.)	391937	20	508548	91	—	—	116610	81
„ bieżący z Bankami . . .	735126	65	791902	85	—	—	56776	20
„ bieżący z osobami prywat. .	253477	33	104845	90	148631	43	—	—
„ efektów	645269	25	368916	30	281352	95	—	—
„ weksli	2223733	63	1027635	94	1196098	69	—	—
„ efektów deponowanych. . .	41100	—	136900	—	—	—	95800	—
„ papierów wart. lombardowych.	885021	35	71956	25	818065	10	—	—
„ oblig. za weks. redysk. i pap. wart	232956	25	1231871	35	—	—	998215	10
„ pożyczek na lombard . . .	59800	68	34643	15	25157	53	—	—
„ debitorów	296400	—	200600	—	95800	—	—	—
„ procentu	—	—	—	—	2358	—	—	—
„ dyskonta	—	—	16950	42	—	—	16950	42
„ procentu do wypłacenia . .	2180	65	3185	50	—	—	1004	85
„ weksli redyskontowanych . .	159500	—	159500	—	—	—	—	—
„ administracyi	2246	41	358	70	1887	71	—	—
„ ruchomości	2249	—	—	—	2249	—	—	—
„ kaucyi	—	—	3000	—	—	—	3000	—
„ kosztów sądowych	62	50	39	—	23	50	—	—
„ funduszu rezerwowego . . .	—	—	4510	18	—	—	4510	18
„ Rezerwy specyalnéj	—	—	3609	10	—	—	3609	10
„ dywidendy za rok 1886 . . .	—	—	10	—	—	—	10	—
„ dywidendy za rok 1887 . . .	24	—	108	—	—	—	84	—
„ dywidendy za rok 1888 . . .	204	—	2400	—	—	—	2196	—
„ tantyemy	800	—	800	—	—	—	—	—
„ zysków i strat	9289	32	9289	32	—	—	—	—
	10396250	92	10396250	92	2873464	45	2873464	45

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.